

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztów. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku
pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na październik i na kwartał czwarty. Warunki w nagłówku numeru.

Handel ziemią.

W ostatnich dwóch latach ziemia w Galicyi poszła w cenach o 25 do 40 proc. w górę.

Gdzie leży przyczyna tego? Czy może renta gruntowa podniosła się? Stanowczo nie! Przeciwnie, klęski od kilku lat Galicyę nawiedzające — raczej wpłynęły na obniżenie renty gruntowej.

Przyczyną tego jest rozwieleniona spekulacja ziemią. Takich mianowicie wypadków, jak z majątkiem Grzybowice-Zboiska, jest mnóstwo.

Nawiązując do ostatniego artykułu w tej materii w „Słowie Polskim” umieszczonego, dodać jeszcze muszę, że o tem, iż Zubicki był podstawionym kupcem czyli tak zwany „Strohmanem”, dr. Zygmunt Lisiewicz dokładnie był poinformowany, ba, jak się mówi, cały świat wiedział, ale cóż ludzie dla miłego grosza nie zrobią?

Na Grzybowice i Zboiska było kilka poważnych kupców-gospodarzy, lecz p. dr. Lisiewicz potrafił wszystkie oferty sparaliżować, bo przy poważnym kupcu nie było dla niego interesu. Inaczej bowiem płaci adwokata pośrednik-spekulant, a inaczej znowu poważny kupiec.

Niestety, to nieodosobniony wypadek. Oto w tych dniach sprzedano majątek Zelechów koło Zadwórza w obszarze 1100 morgów, ośmiu chałatowcom w celach parcelacyjnych za 456.000 koron! Majątek ten należał przeszło 100 lat do ordynacji hr. Zamojskich z Ohladowa. Z powodu działu familijnego, musiał być sprzedany. Spadkobiercy wykluczyli żydów-spekulantów od sprzedaży, mimo, że ofiarowano im znaczną wyższą kwotę, a sprzedali p. Bartmańskiemu, komisarzowi starostwa w Żółkwi za 400.000 koron. P. Bartmański wyrąbał lasu za 50.000 kor. i majątek ten w przeciągu jednego roku sprzedał żydom do parcelacji, mimo, że miał bardzo poważnych kupców chrześcian, którzy wprawdzie niższą cenę ofiarowali, ale majątek nie byłby przeszedł w ręce Rusinów.

Podobny przypadek zaszedł koło Przemyśla — gdzie majątek Rybło, obszaru 1200 morgów, również w ręce spekulantów do parcelacji przeszedł.

Inaczej postąpiła sobie p. Kazimiera Kellermanowa z Kańczuga, która majątek swój Obertyn przed kilku dniami sprzedała p. Antoniemu Łukasiewiczowi, znanemu właścicielowi stadniny z Bukowiny za 410.000 k., mimo że spekulanci żydzi ofiarowali jej 440.000 koron, celem rozparcelowania!

Przykład godny naśladowania, lecz niestety może jedyny w Galicyi! Piszę się dużo o sprzedawczykach w Poznańskim, a nikt się nie zastanawia nad tem co nam tu grozi. Jeszcze kilka lat takich, a ze wschodniej Galicyi znikną obszary dworskie — polskie w następstwie i sprawa polska wschodniej części kraju zupełnie upaść może.

To też najwyższy czas, aby każdego sprzedawczyka piętnować publicznie jako zdrajcę własnej ojczyzny!

Fakty, podane w nadesłanym nam artykule, oprócz ogólnego ich znaczenia, które autor ze stanowiska narodowego podkreślił, są zarazem wymowną ilustracją do coraz głośniejszych skarg na spekulację parcelacyjną. Mamy nadzieję, że jeszcze podczas bieżącej sesji Sejm znajdzie czas na zajęcie się poruszoną w r. z. doniosłą sprawą uregulowania parcelacji wogóle i położenia tamy coraz bardziej rozwieleniającej się spekulacji parcelacyjnej. Jest to tembardziej koniecznym, że ustawa o włościach rentowych, którą przyjąć musimy w brzmieniu, na jakie rząd się zgadza, ma poważne braki i ustawa o uregulowaniu parcelacji powinna być pożądanym jej uzupełnieniem. Zachodzą bowiem obawa, że bez tego uzupełnienia ustawa o włościach rentowych, jakkolwiek wielce dla kraju doniosła, pośrednio może się nawet przyczynić do wzmożenia tak szkodliwej, zarówno pod względem narodowym, jak gospodarczym, spekulacji parcelacyjnej.

Źródło nieszczeroci.

Wiedeń, 4 października.

(A) Dr. Koerber wygłosił w „Związku przemysłowców austriackich” mowę, jeszcze jedną mowę. Skarżył się, że trucizną życia publicznego w Austrii jest nieszczeroci.

Nikt nas nie posądzi o pochlebstwo dla możnych tego świata, jeżeli tym razem przykłaśniemy prezesowi gabinetu urzędniczego. Nieszczeroci w samej rzeczy przyczynia się w wysokiej mierze do rozkładu państwowego Austrii. Nieszczeroci jest konstytucya, która kłamli-

wemi ordynacjami wyborczemi stara się zabezpieczyć mniejszości niemieckiej większość w delegacjach, Radzie państwa i sejmach. Nieszczeroci jest firma gabinetu urzędniczego, który pod maską bezstronności idzie szlakami gabinetów centralistyczno-niemieckich. Nieszczerociem jest system „beznamiętnej wytrwałości”, który jasnego brzmienia § 14 nadużywa do narzucania obywatelom ustaw wielkiej doniosłości i do znoszenia praw, uchwalonych przez parlament. Nieszczeroci jest prasa oficjalna, austro-niemiecka i austro-polska, która wychwala gabinet urzędniczy w imię tryumfów, jeszcze wiszących w powietrzu niby gruszki na wierzbie. Nieszczerociem są narzekania niedzielnego mowcy, że wobec rozkładu parlamentu pozostaje wyłącznie absolutyzm, który będzie pamiętał o potrzebach ekonomicznych ludności. Nieszczerociem jest zapomnienie mowcy, że nie samym chlebem człowiek żyje i że narody silne, zdrowe, mają także potrzeby polityczne, którym trzeba zadosyćuczynić.

Wobec mowy niedzielnej dr. Koerbera warto przypomnieć słowa ambasadora francuskiego w Wiedniu, księcia de Grammont, który w r. 1864 powiedział o ministrach austriackich:

— Przy lada kłopotcie austriacy mężowie stanu mówią dużo o trudnościach, z jakimi państwo musi walczyć, aż wreszcie cały świat wierzy, że Austriya jest już kaleką. Austriackim mężom stanu brak energii.

Te słowa, zanotowane przez Juliusza Fröbla w drugim tomie „Pamiętników”, po 40 latach mają tę samą wagę, co i w 1864 r.

Dr. Koerber zapowiedział w niedzielę, że rząd będzie działał na całej linii, jeżeli obstrukcyja nie ustanie. Słów dr. Koerbera już oddawna nikt nie bierze na serio. Sam sobie winien. Nie inaczej będzie w przyszłości. Prezes ministrów będzie wygłaszał mowy, zapowiadające energiczną działalność rządu i równocześnie będzie stosował § 14 do spraw codziennych, bieżących. Ale źródła politycznej nieszczeroci w Austrii konstytucyi Schmerlingowskiej i jej aneksów nie dotknie. Owo źródło trucizny, zabijającej państwo, jest równocześnie źródłem jego władzy. Jakże więc zasypywać tak dobroczynne miejsce?

Na dłuższą ocenę przemówień prezesa gabinetu urzędniczego doprawdy szkoda czasu. Wiemy bowiem z góry, że prócz frazesów dwuznacznych, § 14 i rozwiązania Izby poselskiej, kołczan środków politycznych obecnego gabinetu nie zawiera nic więcej!

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— A mimo to lubi pan morze? — wtrąca Teklunia, chciwie zasłuchana w opowiadanie.

— Mało powiedzieć: lubię. Kocham je. Kocham i znam... Rozumiem jego język. Żeby usłyszeć istotny głos morza, nie z łądu patrzeć na nie trzeba. Trzeba niejedną noc księżycową i niejedną burzliwą przestać na czatach samotnic, z okiem utkwionem w tę przestrzeń bez granic a wtedy zacznie ono mówić zrozumiałym, jak rodzinny, językiem... A co to za ruch, co to za życie! Co to się działo pomiędzy lodami w godzinach przyływu i odpływu! Lody kręca się, uderzają o siebie, piętrzą z szybkością bajeczną... A gdy się zewrą i okręt ujmą, jak w kieszecze, to tylko chrupie coś pod okrętem, który podniesie się na chwilę i opuści. Wierzcie mi, w tem piętrzeniu się lodów i skrzypieniu okrętu jest urok ogromny: bo to jest walka kultury ze ślepym żywiołem, i gdybym nie był kapitanem, prawnie i moralnie odpowiedzialnym za całość okrętu i za życie załogi, starałbym się ją przedłużyć... „usque ad finem”. Daje to nowe, osobliwe wrażenie.

— Nowy dreszcz? Jakże się to stało, że nie szukała go jeszcze p. Meta — dziwi się Zygmunt — ona, co się tak ugania za wrażeniami!

— O ile z waszych opowiadań wnoszę, pani Meta należy do tych dręczycieli dusz własnych, trawionych pustką wewnętrzną, którzy z nudy i czczości, zaspakajają głód wrażeń wrażeniami sztucznymi,

sztucznie wywołanymi. Niech pójdzie na brzeg morza, niech się puści na jego głębie, niech posłucha ryku fal i wycia wichrów, a jeżeli nie dozna wrażenia takiego, że zbledną przed niem wszystkie ciepłarniane, wszystkie „stany duszy” dekadentów i schyłkowców, to każe się pod okrętem dwa razy na linie przeciągnąć! Wziąłbym panią Metę na morze!

— I mielibyście towarzyszkę zarówno inteligentną jak piękną — ujmuje się za nieobecna Maksym.

— Morze, to świat odrębny — mówi dalej Jerzy, własnym opowiadaniem podniecony. — I taki szeroki świat, taki wolny...

— A jednak to wy, co tak morze kochacie, jesteście autorem tych strof, które z pozwoleniem waszem...

— Nie dałem go jeszcze — przerywa Jerzy.

— No, to bez pozwolenia powtórzę...

I głosem, w którym brzmi z początku przejęcie się, a potem hamowane wzruszenie, wygłasza Zygmunt urywek z utworu, napisanego na dalekiem kędyś morzu:

„Bo mówię tobie, patrzałem

„Już

„Okiem zbolałem

„Na wiele mórz,

„I wielu łądów szerokiej ziemi

„Stopami memi

„Trącałem kurz.

„A nic-em nie znał w podróży

„Tej —

„Nic — okrom burzy,

„Rozterki zlej...

„A nigdzie-m nie miał rozkoszy większej,

„Tklivości miększej

„Jak w ziemi mej.

„Tak-em się duszą do kraju

„Rwał,

„Do tego raj,

„Gdzie-m szczęście miał,

„Że, widząc ptaków szereg północny

„Ja — taki mocny! —

„Jak dziecko-m kłak...“*)

Gdy skończył, przez długą chwilę panuje milczenie. Tylko Jerzy, który stoi przy oknie, wpatrzony w wysrebrzone księżycem rozłogi trzęsawisk, tuż za domem leżących, odwraca się i mówi z niechęcią:

— Dalibyście pokój!

VIII.

Milczący Jerzy posiada szczerą przyjaciółkę w osobie, którą wiek, a — jak niektórzy utrzymują — dziwaczne poglądy, trzymają nieco na uboczu od młodego kółka rodaków. Należy ona do ludzi, którzy mniemają, że zasada każda — a zwłaszcza podstawowa — powinna być konsekwentnie przeprowadzoną w najdrobniejszych szczegółach życia, co ma się rozumieć, pociąga za sobą w niektórych razach wysiłek, w innych znowu kępuje.

W epoce zaś, w której brak mękości charakteru (virtu) i nieumiejętność panowania nad sobą, nazywają się abulją i z denerwowaniem, podobne wyznanie wiary nie popłaca.

*) Szczegóły podróży morskiej wzięte są z listu autora powyżej przytoczonego wiersza. List, pisany w r. 1899, jest autentycznym opowiadaniem przygód, których doznał autor, podczas handlowego żaglowca „Nadzieja”.

We własnych sidłach.

Wiedeń 4 października.

(A) Proces o niezaplaczone weksle firmy barona Poppera, odsłonił całemu światu kłopoty pieniężne p. Mikołaja Wassilki.

Łatwo więc zrozumieć, iż ów antrepnener rozmaitych interesów leśno-familijno-wekslowo-polityczno-prywatnych, gorączkowo rozbija się teraz za zarobkiem. Nagonka na Polaków w tym czasie, gdy z Berlina hakatyści urzędowi i półurzędowi rozsyłają miliony marek, celem gnębienia narodu polskiego — nagonka na Polaków jest jednym z najlepszych i najłatwiejszych interesów. Objaw to zrozumiały, że właśnie pan Mikołaj Wassilko chwycił się oburącz owego proceduru i nie najgorzej na nim wychodzi.

W poniedziałek ukazał się na szpaltach „Neue Freie Presse“ podpisany przez p. Mikołaja Wassilkę paszkwil na Polaków galicyjskich i bukowińskich, pełen fałszu, złośliwych przekręceń, jadu, paszkwil, który się nie waha utożsamiać występów takiej przegniliej jednostki, jak smutnej pamięci hołrat Trzeniecki, z charakterem całego narodu polskiego. Ów artykuł p. t. „Polskie życzenia na Bukowinie“ — po odrzuceniu na bok akcesoryj paszkwilowych — zawiera twierdzenie, że Polacy bukowińscy mają to samo, co Rusini i Rumuni tamtejsi, nie powinni się tedy skarżyć na ucisk.

Lecz wielkiemu patryocie ruskiemu, podczas przeprowadzania owego dowodu przytrafiła się bardzo niewesoła przygoda. Mimowoli bowiem przyznał, że Rusini dobrowolnie, chętnie zgadzają się na germanizację. Ci sami Rusini, którzy w Galicyi cieszą się pełnym równouprawnieniem z Polakami, na Bukowinie, niby trusie pozwalają Niemcom na bezwzględna germanizację, a wielki pogromca Polaków, p. Mikołaj Wassilko dopomaga Niemcom w tem dziele wynaradawiania Rusinów. Czy bezinteresownie?

Krótko mówiąc, artykuł, podpisany przez p. Mikołaja Wassilkę, porwiera uwagę, pomieszczony w artykule „Rusini w Galicyi i na Bukowinie“ („Słowo Polskie“ Nr. 454, 27 września 1904 r.). Stan posiadania Rusinów w Galicyi jest daleko lepszym, niż na Bukowinie. Można nawet z góry przepowiedzieć, iż niemczenie Rusinów na Bukowinie będzie robiło coraz to szybsze postępy, jeżeli zatrzymają na czele takich przedsiębiorców „do wszystkiego“, jak p. Mikołaj Wassilko, który na szpaltach „Neue Freie Presse“ formalnie się cieszy z germanizacji Bukowiny.

Każdy szczerzy Rusin po przeczytaniu owego artykułu przyzna nam słuszność.

Gore!

Głos na czasie...

III. Jeżeli więc ani upragniony tak przymus ubezpieczeniowy, ani tem mniej opodatkowanie Towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ogniowych, jako środek zapobiegawczy wobec klęski pożarnej uważany być nie może — cóż więc uczynić dla uzdrowienia tych stosunków, dla zapobieżenia dalszym klęskom? Czyż można przypuścić, że władze nasze nie badały przyczyn złego, że nie zdają sobie jasno sprawy z tych przyczyn, że nie wiedzą, jakimi środkami i drogami do zwalczania klęski dążyć należy?

Bynajmniej. Od dawien dawna władze nasze autonomiczne i rządowe upatrywały zgodnie główną przyczynę groźnego szerzenia się pożarów w kraju w zaniedbania, a względnie w niewykonywanie przepisów policji budowlanej i ogniowej. Jeszcze rozporządzenie gubernialne z 28 grudnia 1823 upatruje „w porządnej budowie nowych i w reperacji starych domów najgłówniejszy warunek bezpieczeństwa wobec ognia“ i przynagla urzędy cyrkularne do zalecania wszystkim zwierzchnościom miejscowym i magistratom, ażeby istniejące przepisy o policji budowlanej i ogniowej (pochodzące jeszcze z ery józefińskiej) przestrzegano z całą surowością. Rozporządzenia analogiczne powtarzały się peryodycznie, jak świadczy okólnik gubernialny z 6 sierpnia 1827, a następnie rozporządzenia namiestn. z 19 czerwca 1862, z 12 maja i 16 sierpnia 1865, z 13 lipca 1871, z 24 lipca i z 3 października 1873, z 7 czerwca 1884. Wszystkie te rozporządzenia nakładają na władze powiatowe surowy obowiązek dokładania szczerych starań i użycia wszelkich środków, celem zapobieżenia tak często zdarzającym się pożarom, aby zapomocą urzędowego wpływu nakłonić autonomiczne władze gminne do ścisłego wykonywania policji budowlanej i ogniowej. W szczególności nakładał rząd krajowy wielokrotnie na starostów osobisty obowiązek wpływania na organizowanie straży ogniowych w każdej gminie, a w gminach wiejskich przynajmniej straży nocnych, na zaopatrzenie gmin w potrzebne rekwiizyty ogniowe i utrzymywanie ich w dobrym stanie, na pogotowie zbiorników wody, na czuwanie nad wólczegami, na badania przyczyn pożarów i wysłędzenia winnych itd. Refrenem tych rozporządzeń było zawsze ostre polecenie, ażeby wobec niedbalstwa, lub złej woli ze strony zwierzchności gminnych postępowano z całą surowością prawa.

Według ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866 należą wszystkie sprawy z policji budowlanej i ogniowej do własnego zakresu działania władz autonomicznych, tj.

w pierwszym rzędzie do zwierzchności gminnych, względnie do przełożonych obszarów dworskich, nad którymi czuwają wydziały powiatowe, mające władzę dyscyplinarną (§ 102 u. gm.), oraz środki ustawowe, normujące postępowanie na wypadek, gdyby gminy zaniedbywały, lub wzbrańały się dopełnić swoich obowiązków (§ 107 u. gm.).

To też i najwyższa nasza magistratura autonomiczna wielokrotnie zwracała się w energicznych okólnikach do wydziałów powiatowych, że zacytujemy tylko szczegółowe rozporządzenia z 4 kwietnia i 4 lipca 1873, oraz z 23 czerwca 1903. W okólnikach tych upatruje Wydział krajowy również główną przyczynę częstych klęsk pożarów w nieprzestrzeganiu przepisów i rozporządzeń policji budowlanej i ogniowej, które **jedynie** dają możliwość zażegnania wszelkiego niebezpieczeństwa w samym zarodku. Wydział krajowy żąda od wydziałów powiatowych, ażeby wszelkie nieposłuszeństwa lub powolności chociażby zwierzchności gminnych, bezwzględnie i natychmiast przełamano środkami ustawowymi, a w razie potrzeby wymuszenia posłuszeństwa, odnoszono się do władzy rządowej, celem udzielenia pomocy i zarządzenia środków zaradczych.

Ręka w rękę z tymi okólnikami do wydziałów powiatowych szły analogiczne rozporządzenia namiestnictwa do starostw.

Równoległe zaś z temi usiłowaniami natury administracyjnej, postępowało także ustawodawstwo krajowe i tak otrzymaliśmy kolejno:

- 1) ustawę budowniczą dla gmin miejskich z 28 kwietnia 1882 (30 miast);
- 2) ustawę budowniczą dla miasta Krakowa z 17 lipca 1883;
- 3) ustawę budowniczą dla m. Lwowa z 21 kwietnia 1885;
- 4) ustawę budowniczą dla znaczniejszych miejscowości z 4 kwietnia 1889 (131 miast i miasteczek, rozszerzoną nowelą z dnia 14 lipca 1898 na 155 miejscowości);
- 5) ustawę budowniczą dla wsi i pomniejszych miasteczek z 13 października 1899 (obejmującą resztę 127 gmin miejskich i około 6300 gmin wiejskich);
- 6) ustawę o policji ogniowej w miastach i miasteczkach z 10 lutego 1891. (Dla gmin wiejskich obowiązuje w sprawach policji ogniowej do dziś dnia jeszcze stara ustawa józefińska z 28 lipca 1786, której dotąd nie zastąpiono jeszcze nową).

Ustawy te, jakkolwiek bynajmniej nie bez zarzutu, odpowiadają wymogom nowoczesnym. Ponadto istnieją ustawy państwowe, a mianowicie §§ 434—459 kodeksu karnego, wedle których zabronionem jest i karanem jako przekroczenie: budowanie czegokolwiek wbrew niebezpieczeństwu i wbrew istniejącym przepisom; zatajenie dostrzeżonych wadliwości w budowie kominów; nieostrożne obchodzenie się z światłem, ogniem i z materiałami łatwo zapalnymi; urządzenie w niebezpiecznych miejscach składów drzewa, słomy, siana; zatajenie wszczętego pożaru czy to u siebie, czy u sąsiada i t. d. i t. d.

Rozstrzygnięcie Trybunału administracyjnego z 28 czerwca 1878 dopuszcza ponadto do przymusowego zburzenia budynków grozących ogniem, a wszelkie orzeczenia w tej mierze zalicza do zakresu działania władz autonomicznych.

Otóż wszystkie te ustawy, przepisy i rozporządzenia istnieją niestety wyłącznie tylko na papierze. Z małymi wyjątkami w praktyce nie rozpoczęto nawet jeszcze wprowadzać ich w życie. Na wolowej skórze spisaćby nie można najważniejszych i typowych niejako tylko nieprawidłowości i niedbalstw. Z wyjątkiem kilku zaledwie znaczniejszych gmin miejskich, które ustawy istniejące w przybliżeniu przynajmniej wprowadziły w życie, dla ogółu gmin naszych ustawy te nie istnieją wcale. Jak dalece to nad wyraz smutne i niesłychane niedbalstwo, ta nad wyraz karygodna lekkomyślność, sięgają, niechaj posłużą przykładowo następujące typowe fakty.

1) Nieodzownym wymogiem każdej z wymienionych powyżej ustaw jest pozwolenie władzy miejscowej (t. zw. konsens), na wszelkie nowe budowle lub przebudowywania, oczywiście przed rozpoczęciem takowych. Nawet ustawy józefińskie żądają tego bezwzględnie, a już dekret nadworny z 9 marca 1787 zalicza dołączenie planu budowy do istotnych wymogów podania o konsens. Tymczasem należy to u nas w kraju (zawsze z wyjątkiem naturalnie obu stolic i mielicznych kilku większych miast prowincjonalnych) do najradszych wyjątków, ażeby o konsens na budowę, jeżeli się go wogóle wnosi, podawano wcześniej, niż przed samem ukończeniem lub po ukończeniu budowy. A to nie tylko się tyczy 6.300 gmin wiejskich i „pomniejszych miast i miasteczek“ i „znaczniejszych miejscowości“, ale są także pomiędzy owymi 30 najwięksiemi gminami miejskiemi w kraju takie, w których ten najprymitywniejszy przepis ustawy budowlanej istnieje wyłącznie na papierze. Budują się tam i przebudowują domy bez konsensu i bez przedłożonego planu, urągające wszelkim ustawom i przepisom, a gdy są na ukończeniu, wówczas konsensu odmówić już nie można, chociażby zachodziło jak najjaskrawsze pogwałcenie ustawy, boć przecie dla względów „formalnych“ nie można

polecieć właścicielowi, ażeby dom zburzył i trzeba się liczyć z faktem dokonany.

2) Pomimo przepisów ustawowych, pomimo paragrafów kodeksu karnego, we wszystkich prawie naszych miastach i miasteczkach znajdują się na strychach domów przeważnie wadliwie budowanych, o przeważnie wadliwej konstrukcji kominów, z którymi tak często kilkanaście strychów ze sobą bezpośrednio się łączy, pod dachami drewnianymi, składy słomy, siana i materiałów łatwo zapalnych. Mimo niezliczonej ilości spowodowanych tem... już nie niedbalstwem, ale wprost szaleństwem, klęsk pożarowych i niezliczonych milionów mienia ludzkiego, które z tego właśnie powodu w długim lat szeregu niepowrotnie poszły z dymem, praktyka ta, powszechnym ojców i praojców uswięcona zwyczajem, trwa nieprzerwanie dalej!

A jednak § 4 ust. o policji ogniowej wymaga ścisłej rewizji domów i strychów pod względem bezpieczeństwa ogniowego co najmniej 2 razy do roku.

I ten niezmiernie ważny i w skutkach swoich niesłychanie doniosły przepis jest najzupełniej na papierze, bo nikt nigdzie tych rewizji nie odbywa, bo na to żadna nie istnieje kontrola i nikt się o przestrzeganie zarówno tego przepisu ustawy, jak i wszystkich innych nie upomina.

3) Statystyka pożarowa wykazuje rok rocznie bardzo znaczną ilość pożarów, wynikłych z wadliwej budowy kominów. Kodeks karny wymaga, aby o wszelkich wadach w kominach i ogniskach kominiarz pod karą bezzwłocznie zawiadamił władzę miejscową. W roku 1891 wydał Wydział krajowy wzór regulaminu ogniowego, przewidzianego w § 3 ust. o policji ogniowej, a § 17. owego regulaminu ustanawia, że komin winne być czyszczone w domach prywatnych co dni 30, w domach gościnnych co dni 14, w warsztatach co dni 8. W rzeczywistości niema mowy nawet o tem, ażeby przepisy te chociażby w przybliżeniu gdziekolwiek wykonywano. Czyszczenie kominów odbywa się wtedy, kiedy się właścicielom żywnie podoba. Natomiast liczne są wypadki, że sadza się zajmie w zanieczyszczonym kominie, a gdy się udało ugasić szczęśliwie ogień, który żadnej nie wyrządził szkody, to zwierzchności gminnej ani na myśl nie przyjdzie, pociągnąć do odpowiedzialności i ukarać właściciela zarówno jak kominiarza. Za to jednak właściciel zgłosi pretensje o odszkodowanie za ratunek, a często i za rzekomą szkodę do asekuracji i za pomocą urzędowego potwierdzenia gminy o zaszłym pożarze, o które nigdy nie trudno, uzyska taki pan (ponieważ asekuracja dla drobnej szkody unika niestosunkowo kosztownego sprawdzania komisijnego) jeszcze pieniądze premię za swoje niedbalstwo. Tak wynagradza się cnotę, a karę płać. asekuracja! Stara piosenka o ślusarzu, który zwinął i o kowalu, którego powieszono!

Nie są to ani najjaskrawsze, ani najliczniejsze wypadki, jakie się w praktyce zdarzają, a na jakie piszący te słowa, pracując blisko 17 lat w zawodzie ubezpieczeniowym w kraju, niezliczone razy patrzył. Tomy trzeba by spisać, gdyby je chciano wyliczać szczegółowo.

O tem, że tak źle, tak bardzo źle się dzieje, gorzej, niżby najskrajniejszy pesymista, nie mający sposobności podpatrywania tych stosunków z bliska, odważył się sądzić — o tem świadczą wymownie niezliczone klęski, srozące się rok rocznie w naszym biednym kraju, miasta w gruzach, które odbudowuje się na to tylko, ażeby prędzej, czy później ponownie uległy zniszczeniu, o tem świadczą te orgie formalne, jakie święcą rok rocznie rozpasane żywioly; a nie zaprzecza temu ta dziwna apatya i obojętność, z jaką całe społeczeństwo, z jaką reprezentacja jego polityczna, z jaką władze, na mocy snąc długoletniego przyzwyczajenia i obycia się z rozpaczliwą tą nędzą bezradnie i beczynnymie przyglądają się klęskom. Doprawdy, że ręce załamywać i włosy z głowy rwać można, jeśli komu te stosunki zgłębiać przyjdzie!!

Tylko ludność bezpośrednio klęską dotknięta, wije się z bólu i wydaje głuchy jęk rozpaczny. Ale ci biedni sami nie znają przyczyn swojej nędzy. I tak, jak w średnich wiekach, w czasach klęski, w czasach dżumy lub pożogi, szukano przyczyn nadprzyrodzonych, zatrutych studzien albo czarownicy, tak i u nas od czasu do czasu, zgnębana i rozjątrzona bólem ludność szuka w chorobliwej swej wyobraźni, ukrytych i tajemnych przyczyn pożaru, co prowadzi w konsekwencji do takich objawów, jak krwawe zeszlenczone rozruchy w Uhnowie, których epilog niedawno rozegrał się przed sądem.

Czas najwyższy na ocknienie, na porzucenie półśrodków, na poważne zabranie się do leczenia robaka, który toczy organizm naszego społeczeństwa, szpik mu wysysa i wysusza kości, niszczy go nieublaganie i nieprzerwanie moralnie i materialnie, tamuje jego rozwój w każdym kierunku, unieważnia i pochłania wszystkie zdobycze kultury i cywilizacji, paraliżuje najszlachetniejszą porywy tyłu zapalonych do syzyfowej pracy nad krajowym przemysłem i dobrobytem jednostek, wyczerpuje wszystkie jego siły, środki i zasoby, przygotowuje zwolna lecz statecznie bankructwo majątku narodowego, tracącego rocznie, stale i bezpowrotnie kilkadziesiąt milionów... zaiste: w głowie się mąci, gdy się chce ogarnąć i tchu brak, gdy się chce wyliczyć wszystkie klęski, które ta jedna klęska rodzi i rozmnaża! (D. n.)

JULIUSZ TENNER.

Magazyn towarów modnych i blawatnych

A. Wang Lwów, ul. Halicka l. 18

poleca na sezon obecny

najświeższe nowości w materiałach angielskich
na kostyumu,
oraz najnowsze sukna.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie. 9362

Wiec ojców.

Stanisławów, 5 października.

Jawnym protestem przeciwko fatalnym stosunkom, panującym w tutejszym gimnazjum z powodu jego nieodpowiedniego pomieszczenia był wczorajszy wiec ojców. Zebrali się w sali Rady powiatowej ich około dwustu, a należeli oni do wszystkich warstw społeczeństwa. Byli tam więc i kupcy i urzędnicy, nauczyciele i księża, słowem wszyscy, których los młodego pokolenia, zmuszonego zatruwać się w gmachu raczej na więzienie, niż na zakład naukowy stosownym dotyka i obchodzi.

Wiec zagał p. M. Pilecki, jako jeden z zapraszających, wzywając do przeprowadzenia dyskusji nad tą pieką sprawą. Przewodniczącym zebrania wybrano inspektora kolejowego inż. Siebauera. Referat o wadach obecnego budynku wypowiedział dyrektor tutejszego gimnazjum p. Terlikowski, który w sposób wyczerpujący przedstawił zebraniu obraz fatalnych stosunków panujących w gmachu gimnazjalnym i wynikających z nich złych następstw dla młodzieży, pod względem higienicznym i pedagogicznym. Gimnazjum nasze liczy przeszło 1000 uczniów. Budynek obecny jest przerobionym klasztorem jezuickim o grubych niesłychanie murach, w piwnicach stoi woda, sięgająca wysokości 1 metra, kurytarze wąskie i ciemne, klasy zaś są to cele o rozmiarach przeciętnych 7 m. długości, a 6 m. szerokości. Wychodki, o beczkowym systemie, wydają woń zabójczą. W kurytarzach i na schodach, podczas pauz — wzbijają się z pod stóp 1000 młodzieży tumany kurzu, który wdechują w płuca młode organizmy. W klasach niema żadnej wentylacji. Klasy liczą po 60—80 uczniów. Przepis, że klasa może liczyć najwyżej 50 uczniów istnieje tylko na papierze. Stąd w klasach panuje powietrze zabójcze, nauka prawdziwa jest niemożliwa. W ławkach zamiast przepisowych 3—4 uczniów, ciśnie się po 6—7.

Uwaga uczniów jest rozproszona, w klasie panuje niepokój, nauczyciel nie może fizycznie podolać swoim obowiązkom. Wskutek tego przepełnienia popelnia się mnóstwo niesprawiedliwości i przepada często uczeń zdolny, z winy nie swojej. Nauka gimnastyki, którą zaprowadzono dla wynagrodzenia organizmowi zatrutym przebywaniem w klasach o miazmatycznym powietrzu, staje się z powodu braku odpowiednich ubikacji dla nauki gimnastyki, nie ratunkiem dla nich, ale zabójstwem. Sala gimnastyczna dla zakładu, liczącego 1000 uczniów ma rozmiary 16 m. długości, a 7 m. szerokości, szatnia zaś 4 m. x 4 m. i przerobiona jest, jak się zdaje, z dawnej trupiarni. O kurzu tam panującym i atmosferze ma pojęcie ten tylko, kto się z bliska temu przygląda. Prześiębienia stąd na porządku dziennym, choroby płuc i nerwów mają w smutnych tych stosunkach swoje źródło. W przeciągu kilku lat ostatnich, ośmiu profesorów tego zakładu umarło, co chyba jest anormalne.

Mowca przytoczył następnie szereg cyfr porównawczych, niezmiernie pouczających, dowodzących bowiem, jak po macoszu, także pod względem uposażenia w szkoły średnie jest nasz kraj.

Podczas, gdy nasze gimnazjum liczy uczniów 1000, a zakładów takich o zbliżonej liczbie wychowanków jest u nas w kraju więcej, to w prowincjach niemieckich, czeskich i morawskich na liczbę taką uczniów składają się po dwa i po trzy gimnazya. I tak: gimnazjum w Gracu liczy 520 uczniów, w Celowcu 488, Lublanie 612, w Baden 356, w Klostenneuburgu 68 (!) w Krems 327, Wiener Neustadt 183, w Wiedniu akademickie gimnazjum liczy 434 uczniów, Benedyktynie tamże 359, Franciszka Józefa 292, Theresiańskie 380, w Lińcu 590, w Salzburgu 280; dalej w Pradze I gimnazjum czeskie liczy 467, II 314, III 377, gimnazjum niemieckie w Pradze 165, w Budziejowicach 283, w Brúx 224 uczniów.

Również monstrualne cyfry, jak u nas, ażeby gimnazjum gdzieś liczyło 700, 800, 900 albo 1000 uczniów, nie spotyka się nigdzie.

Mowca kończy swój referat wnioskiem o zarządzenie temu fatalnemu stanowi rzeczy przez podzielenie gimnazjum na dwa zakłady naukowe.

Wywiązała się ożywiona dyskusja. Adwokat dr. Jurkiewicz domagał się nie podzielenia, ale petycyonowania przez wszystkie instytucje o nowy, odpowiadający nowoczesnym wymogom gmach dla gimnazjum, dyrektor Banku mieszczańskiego p. Horoszkiewicz zaś doradzał chwycenia się radykalnego środka: Jeżeli rząd nie postawi nam nowego budynku dla gimnazjum, nie posyłać dzieci do tego budynku.

Skorzystał z tej okazji znany ruski działacz, proboszcz uhrynowski ks. Barysz, który domagał się zażegnania walki narodowościowej i uchwalenia do Sejmu, właśnie obradującego, rezolucji o utworzenie w Stanisławowie samoistnego gimnazjum ruskiego. Uczniów narodowości ruskiej znajduje się 269, do I klasy zapisało się ich 70. P. Poschinger starał się wytłumaczyć ks. Baryszowi, że spychanie dyskusji na tory narodowościowe do celu nie doprowadzi, zresztą usunięcie ewentualne 70 uczniów Rusinów, przez utworzenie jednej klasy przepelnieniu nie zapobiegłoby.

Posel Stwiertnia odparł także atak ks. Barysza, wymierzony przeciwko niemu, jako członkowi Koła polskiego, jakoby to żadnych starań o budynek odpowiedni nie czyniło. Przeciwnie, posel Stwiertnia interpelował o to ministra oświaty Hartla, ale ten wymówił się trudnościami skarbowymi i nieuchwalonym przez parlament budżetem.

Jeden z mowców wskazał na wybudowany znacznym kosztem gmach rządowy, przeznaczony dla po-

mieszczenia w nim kiedyś gr. kat. seminaryum duchownego, jako nadający się wybornie dla pomieszczenia w nim gimnazjum dopóty, dopóki rząd nie znalazł odpowiednich środków dla wzniesienia gmachu dla tegoż. Gmach ten stoi pustką, podczas gdy dzieci nasze w barbarzyńskich muszą się uczyć w stosunkach. Jeden z ojców tragiczną podał ilustrację smutnych stosunków szkolnych w tutejszym gimnazjum. Oto syn jego padł ich ofiarą i walczy pomiędzy życiem a śmiercią.

Przemawiali jeszcze raz wnioskodawcy, każdy za swoim wnioskiem, wreszcie uchwalono rezolucję, domagającą się u rządu bezwzględnego wybudowania nowego gmachu dla tutejszego gimnazjum, a przynajmniej podzielenia go na dwa zakłady z polskim językiem wykładowym przez wynajęcie tymczasowe dla jednego z nich pustką stojącego gmachu gr. kat. seminaryum duchownego. Do komitetu wykonawczego dla przeprowadzenia uchwał wiecowych weszli pp.: dr. Jurkiewicz, Krynicki, Stwiertnia, Siebauer, Terlikowski i Weinberg.

Walka wyborcza na Ślązku.

Na Ślązku rozgrywa się w tych dniach zacięta walka wyborcza, w której chodzi mniej o kandydaturę, niż o zasadę. Partya centrowa uważa Ślązk Górny za swój „stan posiadania“, za swoją domenę, o którą centrowcy chcą walczyć do upadłego, jak zapowiedzieli w swoich organach głównych — w „Germanii“ berlińskiej i „Schles. Volksztg.“.

Umarł jeden z posłów centrowych z okręgu pszczyńsko-rybnickiego dr. Moritz, a wybory uzupełniające, które odbyć się mają dnia 6 października w Żorach, przedstawiają ten sam obraz walki, jakiśmy mieli w roku zeszłym, z tą atoli różnicą, że i „Katolik“ tym razem stanął po stronie komitetu polskiego, który postawił kandydaturę ks. Pendziałka z Boguszowic. Wiadomą jest rzeczą, że ks. Pendziałek raz już zrzekł się tego zaszczytu i to wskutek nieprzyzwoitych napaści centrowców i nacisku duchowieństwa niemieckiego, które odgrażało mu zrujnowaniem go majątkowo. Centrowcy obrzucili błotem honor kapłański i obywatelski ks. Pendziałka.

Na szczęście ks. Pendziałek znowu przyjął kandydaturę i wytrwa na trudnym zaiste stanowisku do dnia walnej rozprawy w Żorach. Nowego chwycili się sposobu centrowcy w walce o swoją „domenę“. Ogłaszają światu i stanowczo twierdzą wszędzie, że ks. P. jest kandydatem „Górnoślązaka“. Tenże zaś ich zdaniem jest pismem antykościelnym i przygotowującym powstanie polskie na Ślązku. Dlatego napadają wciąż na kandydata polskiego, zarzucając mu, że niegodnym jest kapłana katolickiego solidaryzować się z partią wroga Kościołowi i państwu. Zarzuty te odwierają wszelkie pisma polskie, a zdaniem naszym odeprzeć je powinien komitet wyborczy na Ślązk jako Centralny komitet polski na rzeszę niemiecką, w którym zasiada dwu księży.

Kandydatem centrowym jest ks. dr. Stephan, ksiądz bez stanowiska, trudniący się redagowaniem pisma wydawanego przez księży germanizatorów w Król. Hucie, celem ubicia ruchu narodowego. Ciekawa to osobistość ten ks. dr. Stephan.

Na zebraniach polskich i w odezwach polskich ogłasza się Polakiem, ale Polakiem uważającym Królestwo pruskie za swoją ojczyznę, Polakiem, który wyciąga wszelkie siły, aby uchronić pruską swą ojczyznę od nieszczęścia „powstania polskiego“, do którego dąży ruch narodowy. W pismach niemieckich jegomość ten deklaruje się Niemcem zaciętym i chlubi się z tego, że on jest największą zawadą dla postępu „radykalizmu polskiego“. Aby sobie zaskarbić względy Niemców i pogniebić polski ruch narodowy, ks. dr. Stephan wydaje w tych dniach broszurkę w języku niemieckim, w której omawia polityczne stosunki górnoślązkie, a szczególnie politykę polską. Ta broszurka chce polecić kandydaturę swoją. Broszurka ta wywoła prawdopodobnie zaciętą walkę z duchowieństwem niemieckim, bo jako tego obrońca występuje jej autor, a to tembardziej, że dr. Stephan schodzi w niej na stosunki zupełnie prywatne przywódców ruchu polskiego ze Ślązka. Znamiennym znakiem czasu jest ta okoliczność, że księży centrowi odgrzewają sprawy, ujawnione w słynnym procesie bytomskim, aczkolwiek stanęła tego rodzaju ugoda pomiędzy kardynałem Koppem a redakcją „Górnoślązaka“, że ani jedna ani druga strona procesu omawiać nie będzie. Centrowcy więc zerwali warunki ugody i zawrę prawdopodobnie nowa walka na Ślązku z klerem niemieckim. O wyniku wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim trudno dziś wyrokować. Stosunki tak są pogmatwane, że żadna partya nie może być pewną swego zwycięstwa. Dla ruchu polskiego wybory przedstawiają bilans postępu ruchu narodowego w czasie ostatnim.

Konferencya pokojowa w St.-Louis.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

St.-Louis, 14 września.

W sali gmachu, specjalnie na kongresy przeznaczonych, rozpoczęła się tu w poniedziałek 12 bm. XII międzyparlamentarna konferencya pokojowa. Do udziału w niej uprawnieni są posłowie do parlamentów i sejmów, członkowie izb wyższych, oraz ci byli posłowie, którzy już brali udział w konferencyach.

Na konferencyę tegoroczną zgłosiło się 222 osoby, przybyło zaś około 100 posłów i 40 członków rodziny. Z grupy austriackiej przybyli pp. Włodzimierz Gniwosz, jako prezes grupy w zastępstwie nieobecnego

i chorego posła bar. Piqueta, p. Duleba, dr. bar. Otokar Prażak, Józef Hrdlik i Wacław Karbus, trzej ostatni Czesi, z posłów austr. Niemców nie przybył nikt, zgłoszeni byli oprócz tego prof. v. Phillipovich i dr. Wurst. Austryę reprezentują więc dwaj Polacy i 3 Czesi.

Biorący zazwyczaj czynny udział w obradach, doskonale władający językiem angielskim, p. Karol Lewakowski, tym razem, niestety, nie przybył wcale.

Stany Zjednoczone słabo są reprezentowane, robi to wrażenie, jak gdyby brały udział jedynie z grzeczności. Prezes grupy amerykańskiej Ryszard Barthold, wybrany został na przewodniczącego konferencyi.

Z Niemiec zgłosiło się 23 posłów, w tej liczbie dwaj Polacy: Szmula i Grabski. Przybyło jednak tylko 3, a mianowicie v. Treuenfels, dr. Hauptmann i Garstenberger. Wogóle Niemcy zachowują się wobec konferencyi bardzo powściągliwie wobec niechęci cesarza Wilhelma. Zwróciło powszechną uwagę, że podczas obrad nad miejscem przyszłorocznej konferencyi, żaden z przedstawicieli niemieckich nie był obecny.

Z Rumunii przybył między innymi poseł Stanisław „Cihoski“ (!), który mówi jeszcze po polsku.

Nadzwyczaj licznie stawili się Węgrzy. Przybyło 36 posłów i 14 członków rodziny. Węgrzy odgrywają tu pierwszą rolę, starają się wejść w bliższe stosunki z wpływowymi sferami amerykańskimi i zapewnić sobie stanowisko państwowe. Bardzo też energicznie zajmują się nawiązaniem stosunków z kolonią węgierską. Prezesem grupy jest hr. Apponyi, przyjmowany wszędzie jak tryumfator, nawet prezydent Roosevelt jego samego tylko zaprosił na obiad.

Przyjęcia, wycieczki i festyny na cześć konferencyi odbywają się już od 6 b. m. Na przyjęcie Ameryka przeznaczyła 50000 dolarów, gdy w r. z. Austria na ten cel przeznaczyła 48.000 kor. W d. 7 w hotelu Walton podczas przyjęcia grano dwukrotnie „Jeszcze Polska nie zginęła“. W dniu 8 w Pittsburgu podejmował nas konsul austriacki Polak p. Straszewski. Nawiasem mówiąc, wszędzie tu prawie konsulami są Węgrzy.

Dnia 10 przyjmowano członków konferencyi w pawilonach narodów. Bardzo uprzejmymi dla nas byli Niemcy, zapewne dla tego, że nie wiedzieli, że Austryę reprezentują 2 Polacy i 3 Czesi. Radca tajny dr. Lewark sprawił nam pewien kłopot. Wniósł on zdrowie cesarza Franciszka Józefa, na co p. Gniwosz odpowiedzieć musiał toastem za Wilhelma II., zaznaczył jednak wyraźnie, że czyni to jako prezes grupy austriackiej. Przemówienie było zupełnie kurtoazyjne, nawet Czesi zostali zadowoleni.

Z licznych mów, wygłoszonych na konferencyi, zasługuje na uwagę mowa pomocnika sekretarza stanu Lormisa, który reprezentował prezydenta Roosevelta. Wykazywał on postępy idei pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych. W ciągu ostatnich 100 lat poddano sądowi polubownemu 200 wypadków. W czasie ostatniej konferencyi wiele państw zawarło umowy o rozstrzygnięciu wszystkich sporów za pomocą sądu polubownego a mianowicie Anglia z Francją, Francja z Włochami, Anglia z Włochami, Holandia z Danią, Anglia z Hiszpanią, Francja z Hiszpanią, Francja z Holandją i Hiszpania z Portugalią. Mowca wykazywał, że Stany Zjednoczone wogóle, a prezydent Roosevelt w szczególności są gorącymi zwolennikami pokoju. Prezydent wysoko ceni trybunał w Hadze i przez poszanowanie jego nie przyjął zaszczytnej propozycji wydania sądu w sporze Włoch, Anglii i Niemiec z Wenezuelą.

Z przemówień przedstawicieli grup poszczególnych zwróciło uwagę przemówienie dr. Hauptmanna (imieniem Niemiec), który powiedział, że w jego kraju ideę pokoju propaguje się „po cichu“. Amerykanom podobała się ogromnie mowa br. Apponyiego, wygłoszona świetną angielszczyzną.

Imieniem Austrii mówił p. Włodzimierz Gniwosz, który po angielsku usprawiedliwił się, że nie włada dostatecznie tym językiem. Poczem po francusku wskazał, że Austria składa się z wielu narodów z wielką i świetną przeszłością, dlatego też przemawiać będzie w kilku językach. W przemówieniu polskim p. Gniwosz wykazywał, że naród polski ma pewne zasługi na tej ziemi, mianowicie Kościuszko, Pułaski przyczynili się do samoistności Ameryki, walcząc u boku Washingtona. Ameryka, uznając to, uczciła ich pamięć pomnikami i tak właśnie obecnie odbywa się odsłonięcie pomnika Kościuszki w Chicago, a w Washingtonie i w Filadelfii są pomniki i portrety Kościuszki, naród polski liczy dwadzieścia kilka milionów, naród ten stracił samoistność przez rozbój sąsiadów i własną niezdolność, lecz w przyszłość swą wierzy.

Blisko 2 miliony Polaków pracuje ciężko w kopalniach i w przemyśle amerykańskim i przyczynia się do rozwoju tego kraju. P. Gniwosz poleca opiece prezydentowi Rooseveltowi i p. Francisowi Polaków zamieszkałych w Ameryce i tu pracujących.

W dalszym ciągu p. Gniwosz mówił po czesku i po niemiecku. W tym ostatnim języku przemawiał jako prezes grupy austriackiej, przedstawiając miłość pokoju cesarza Franciszka Józefa.

Z postanowień konferencyi zasługuje przede wszystkim uchwała, przyjęta na wniosek przedstawiciela belgijskiego d'Alzelle'a, a dotycząca wojny, toczony na Dalekim Wschodzie przez „dwa cywilizowane narody“. Konferencya wezwała państwa, które uczestniczyły w konferencyi w Hadze, aby wpłynęły na zawieszenie kroków wojennych. Konferencya osłabiła wniosek o tyle, że dodała, iż interwencya pokojowa ma nastąpić „w odpowiednim czasie“.

Drugą ważną uchwałą jest żądanie utworzenia stałego sądu międzynarodowego, którego wyroki miały-

by moc obowiązującą dla wszystkich państw i przed którym wnoszone być miały wszelkie spory. Zwrócono się przytem do prezydenta Roosevelta z prośbą o zwołanie nowej konferencji w rodzaju tej, która się już odbyła w Hadze.

Dwa wnioski, dotyczące wojen morskich, a żądające jeden zakazu min pływających, a drugi poszanowania własności prywatnej, zostały przez konferencję uchylone.

Następna konferencja odbędzie się w roku przyszłym w Brukselli.

Dodać tu jeszcze muszę, że na bankiecie w dniu 13 września p. Gniewosz wniósł entuzjastycznie przyjęty toast na cześć Amerykanek. Odpowiedziano mu okrzykiem: „Vive la Pologne!”

WŁODZIMIERZ GNIEWOSZ młodszy.

P. S. W „Tygodniku Nowojorskim” z d. 9 września, znajdujemy następującą notatkę, którą dla uzupełnienia powyższej korespondencji podajemy w całości.

„Jak donieśliśmy w ubiegłym tygodniu, bawili w Nowym Jorku panowie: dr. Władysław Dulęba, wiceprezes Koła polskiego wiedeńskiej Rady państwa i szambelan Włodzimierz Gniewosz, wiceprezes międzynarodowego Kongresu parlamentarnego w St. Louis. Że nie doznali oficjalnego przyjęcia od tutejszej Polonii, to dowód obojętności i braku odpowiedniej organizacji miejscowej. Za to posłowie polscy wraz z deputowanymi węgierskimi przyjmowani byli uroczysto przez nowojorskich Węgrów i Słowaków, a na jednym z tych przyjęć danem dla prezesa ministrów węgierskich hr. Apponyi'ego, poseł Gniewosz był przedmiotem gorącej owacji z powodu mowy, jaką wygłosił na temat historycznego związku Polaków z Węgrami.

Czcigodnych posłów podejmowali prywatnie w Staten Island pp. L. Korybski i J. L. Strus.

Z Nowego Jorku pojechali do Pittsburga i Chicago, skąd podążą do St. Louis, gdzie wystąpieniem swoim na międzynarodowym parlamentarnym kongresie pokoju zaznacza istnienie narodu naszego w szeregu narodów żyjących.

Szczęśliwej podróży i pomyślnych rezultatów życzymy serdecznie zacnym delegatom”.

Przegląd prasy.

(Okoliczności łagodzące winę uczestników wileńskiej manifestacji. — Zachowanie się prasy konserwatywnej. — List pasterski ks. Szeptyckiego, jego znaczenie, pobudki i ukryte cele.)

— Życie dni ostatnich przynosi nam wciąż mnóstwo spraw aktualnych, mimo to myśl wraca się wciąż ku tej hańbie wileńskiej, o której wiadomość doszła nas przed dziesięciu dniami. Pod pierwszym wrażeniem gotowiśmy byli wszyscy do jaknajsurowszego osądzenia tych 60 winowajców, obecnie jednak przychodzą nam rozmaite refleksje, wskutek których mustelibyśmy zrzucić z nich część winy i na inne przerzucić barki. Poniżli naszą godność narodową, to prawda, ale przecież mogliby od nas żądać przyznania im okoliczności łagodzących.

Stający w ich obronie „Przegląd” lwowski, zapewnia, że są to wszystko ludzie z najlepszych domów. Niestety, nie warchoł zaden i nie zagorzalec, ale Sienkiewicz powiedział w jednej ze swych powieści, że tradycje naszych wielkich rodów są takiego rodzaju, że ich przedstawiciele powinni rozdrzeć szaty i posypać głowy popiołem. Jeżeli tak jest istotnie, to winowajcy dzisiejsi mieliby przeciw prawo powołać się na wychowanie swoje i tradycje, jako na okoliczności winę łagodzące.

W ostatnich paru procesach kryminalnych, u nas w Galicyi rozegranych, sądy uznawały brak, lub niedostateczność kontroli za okoliczność zmniejszającą winę defraudantów i przeniwierców. A w jakimże kraju polskim kontrola opinii publicznej jest słabszą, jak na tej nieszczęsnej Litwie, gdzie całe społeczeństwo polskie jest rozbite na atomy, żyjące w zupełnym odosobnieniu, na tej Litwie, która nie posiada żadnego organu zbiorowego życia, która nie ma nawet żadnego pisma prowincjonalnego i której z konieczności niemal za przedstawiciela narzucono „Kraj” p. Piltza.

Wielu z tych winowajców wileńskich mogłoby się jeszcze w obronie swojej powołać na to, że szli pod pomnik jedynie z tchórzostwa. Sami byliby nie poszli, ale oto znalazło się kilku, którzy oświadczyli, że pójdą bądź co bądź, nie zważając na opinię i każdy z pozostałych zadrżał na myśl, za jaką winę poczytanoby mu odmowę przyłączenia się do tej garstki. Tchórzostwo nie jest wcale przysłowem, którymby się mogli szczerzyć potomkowie narodu rycerskiego, ale jakże długo i systematycznie wytepialiśmy w sobie wszelkie pierwiastki bohaterstwa, jakże długo i systematycznie wmaiwialiśmy w samych sobie, że najwyższą mądrością jest: „nie narażać się”.

Im więcej jednak okoliczności łagodzących przyznalibyśmy samym winowajcom, tem bezwzględniej potępićbyśmy musieli tych, co urzędowo przybrawszy postać reprezentantów opinii narodowej i żyjąc w warunkach bez porównania lepszych, niż litewskie, nie zdobyli się jednak na potępienie nie osób, biorących udział w manifestacji wileńskiej, bo o osoby mniejsza, ale samego faktu. Czuwanie nad godnością narodową i nad rozumną polityką społeczeństwa naszego jest przecież w daleko większym stopniu ich obowiązkiem, niż owych szlachciców, którzy na ogół nie myślą reprezentować nikogo prócz samych siebie. Jeżeli kiedykolwiek spadnie na nas nowa hańba, to główną winę poniosą ci wszyscy, którzy milczeniem, przyzwoleniem, lub usprawiedliwieniem wzięli udział w manifestacji wileńskiej.

Dla zapewnienia zdrowia naszemu życiu politycznemu koniecznym było jednoznaczne potępienie przez społeczeństwo ohydy wileńskiej. A jednak żaden organ konserwatywny nie zdobył się na to. Nawet ci, których uczuciom narodowym nie mamy powodu nie wierzyć, zachowali głuche milczenie. Inne organy, jak „Czas” krakowski, nie chwaliły wprawdzie wyrażnie samego faktu, ale rzucając gromy na nieistniejących zagorzalców, gotowych rzekomo ściągnąć na kraj największe niebezpieczeństwo, podnosząc wszystko, co mogło osłabić winę, lub wykazać jej pożytek, odwracały uwagę ogółu w inną stronę i osłabiały naturalny odruch społeczeństwa. Znalazły się wreszcie pisma, które bez zastrzeżeń fakt pochwalily, a sprawców gotowe były uwieńczyć wawrzynem zasługi obywatelskiej.

Taki np. „Dziennik Poznański” oświadczył wprost:

„Konieczność zgodzenia się na łączność życiową narodu naszego z państwem rosyjskim, Litwini uznali i stwierdzili zachowaniem się swoim wobec ks. Mirskiego. Była to niewątpliwie chwila do przeżycia nie łatwa, chwila przełomowa, podobna do tej, jaką Warszawa przeżyła, przyjmując uroczystość w swe mury obecnie panującego cesarza. Poskramiać uczucie rozumem jest rzeczą męską. Litwini znaleźli się jak mężowie prawdy w kraju miłującym. Nie uszczą ich deklamacje zakordonowanych bohaterów pióra”.

— „Czas” w całej sprawie zachowywał się bardzo sprytnie, choć nie zbyt uczciwie i sumiennie. Z urzędowych depesz rosyjskich popuszczał wszystko, co mogłoby owym 60 przedstawicielom szlachty polskiej zaszkodzić w opinii polskiej lub sromotę faktu w jaskrawszem wystawić świetle. Następnie nadawał przesadne lub wręcz fałszywe znaczenie tym głosom rosyjskim, które do takiego wypaczenia się nadawały, przemilczał zaś wszystkie brutalne w swej szczerości odezwania się pism wpływowych w rodzaju „Nowoje Wremia”, „Moskowskija Wiedomosti” itd. Organ krakowski „z przyjemnością” też cytował słowa „Rusi”, która będąc zwoleńniczką asymilacji Polaków środkami łagodnymi nazywała wystawienie pomnika „wspólną sprawą” i o pomniku pisała, że „przemówił do wszystkich, (tj. do Rosyan i Polaków) jednym językiem, słowami życzliwości i pojednania”. I takie słowa pismo polskie przytacza „z przyjemnością”. Gdzież się podziały, zawołać można, „dawnych Polaków duma i szlachetność”?

— Przed paroma dniami podaliśmy w krótkim streszczeniu list pasterski ks. metropolity Szeptyckiego do Polaków wyznania grecko-katolickiego. Pamiętają zapewne czytelnicy, że ks. metropolita zapewnia należących do jego owczarni Polaków, że, aczkolwiek „pochodzą z rodzin ruskich”, nie myśli odbierać im ich polskiego patriotyzmu, i że przeciwnie, nakazuje księżom swoim udzielać Polakom posługi religijnej w języku polskim, natomiast zachęca do trzymania się swego obrządku i wykazuje, że zmiana obrządku bez szczególnie ważnych powodów, jest przez ustawy kościelne zakazana. List, przy najpobieżniejszym nawet przeczytaniu, budzi pewne pytania i wątpliwości. Wspominaliśmy już o jednej z nich, zgodnie z naszym zdaniem przemawia i „Nowa Reforma”, która pisze:

„Co do głównego celu tego listu, tj. co do wytrwania i niezmienniania obrządku, to nie możemy nie zaznaczyć, że w tym względzie najsłabszą stroną listu jest — biografia jego autora. Wszak ks. metropolita sam zmienił obrządek rzymski na grecki. Zapewnie — jesteśmy skłonni przypuszczać, że uczynił to z przyczyn „ważnych” w przeciwstawieniu do tych, o jakich w liście owym, jako o „nie dość ważnych” mówi. Ale samo pojęcie „ważności” przyczyny jest pojęciem tak względnym i tak subiektywnym, że w sposób dowolny może być określanem i stosowanem”.

Następnie myśl zaczyna daremnie szukać dowodów tego poszanowania polskości u wyznawców obrządku grecko-katolickiego, o którym mówi ks. metropolita. Trudno odmówić słuszności następującym np. słowom „Głosu Narodu”:

„Gdybyż to księża unicy chcieli wziąć do serca słowa arcybiskupa! Dotychczas jednak nie idą oni wcale za wezwaniem i poleceniem Metropolity. Czy można gdzieś w kościele unickim usłyszeć polskie kazanie, polską modlitwę? A przecież są parafie unickie, gdzie Polacy stanowią znaczny procent ludności. To też w konsekwencji słów listu pasterskiego, należałoby potworzyć osobne parafie polsko-unickie, z własnymi kościołami i własnym duchowieństwem...”

Organ krakowski zapatruje się tak pesymistycznie na poszanowanie polskości, że dodaje na zakończenie:

„Wytrwanie przy obrządku wschodnim jest teraz Polakom bardzo utrudnione, właśnie w skutek postępowania unickiego duchowieństwa, a zresztą, — coraz szerzej budzi się mniemanie, że Unia już się przeżyła i nie ma przyszłości...”

— Najciekawszym jednak komentarzem do listu pasterskiego ks. Szeptyckiego jest bez wątpienia artykuł „Diła”. Pismo to podkreśla niezwykłość odezwania się w języku polskim „ruskiego” metropolity „Rusina” do „nielicznych” Polaków greko-katolików. Uznając fakt taki że stanowiska chrześcijańskiego i kościelnego za „zrozumiałe, naturalne i uzasadnione”, „Diła” dodaje, że ze stanowiska narodowego wobec „srożącej się walki” należy poczynić pewne zastrzeżenia. A mianowicie, powiada to pismo:

„Wszelkie ustępstwo prawne, czy faktyczne dla polskości w ramach obrządku grecko-katolickiego

nastąpić może jedynie pod warunkiem, że takie same ustępstwo zrobi i strona przeciwna i że podobnie, jak ruski metropolita uznaje narodowe prawa Polaków obrządku greckiego, hierarchia kościelna łacińska w kraju przyzna takie same prawa Rusinom obrządku łacińskiego. W razie przeciwnym ustępstwo ze strony ruskiego metropolity nie oplaci się i my wyjdziemy nie zupełnie dobrze, jeżeli na naszą tolerancję kler łaciński odpowie nietolerancją i pochodem zdobywczym na Ruś i ruskich łacinników”.

W dalszym ciągu artykułu „Diła” wyraża wątpliwość, żeby ks. arcybiskup Bilczewski zechciał stanąć na wyłącznym kościelnem, nie zaś na „polsko-nacjonalistycznym” stanowisku, żeby sam przemawiał do „łacinników Rusinów”, których pismo liczy na pół miliona, po rusku i nakazał podwładnemu klerowi szacunek dla mowy ruskiej. Wobec tego zaś dochodzi do następującego wniosku ostatecznego:

„J. E. metropolita, skoro uznał prawa Polaków w kościele ruskim, powinien teraz użyć swego wpływu i, opierając się na faktycznych stosunkach w Galicyi wschodniej, poczynić przedstawienia kurii rzymskiej i dołożyć starań, aby i w kościele rzymsko-katolickim w Galicyi nietylko wstrzymano tę walkę przeciw ruskości, urągającą wszystkim pojęciom etyki chrześcijańskiej, ale żeby i pozytywnie przyznano w nim prawa mowie ruskiej, mowie większej połowy wiernych tego kościoła u nas”.

Jak widzimy, według „Diła” ks. metropolita ma to, co „ze stanowiska chrześcijańskiego i kościelnego” jest „zrozumiałe, naturalne i uzasadnione”, uczynić przedmiotem targu. Nie będziemy się zastanawiali nad tem, o ile zalecane przez „Diła” postępowanie byłoby ze stanowiska kościelnego, a nawet etycznego zrozumiałe, naturalne i uzasadnione. Nie możemy natomiast nie zauważyć, że wszystkie remonstracje w Rzymie i starania byłyby ze strony ks. metropolity całkiem nieprawnym wdzieraniem się w sprawy obce, bo hierarchii łacińskiej dotyczące. „Diła” za pomocą rozstrzelonego druku pragnęło nadać szczególną wagę swoim wywodom, to też nie bez racyi „Nowa Reforma” ściśle łączy artykuł ów z listem pasterskim i powiada o artykule:

„Jest on niejako niezgrabnym i brutalnym przedłużeniem delikatnej tkaniny tego ostatniego (t. j. listu), jest gwałtownym, może nawet przedwczesnym, odsłonięciem mechanizmu przyczyn i pobudek, któremi kierował się ks. metropolita Szeptycki, jako „Rusin i jako arcybiskup ruski”, pisząc swój list pasterski”.

Odgłosy wojny.

(n) Wczoraj podaliśmy rozkład i skład trzech armii mandzurskich marszałka Oyamy. Przypominamy, że jest jeszcze czwarta armia, pod wodzą gen. Fukuszimy, licząca około dwóch dywizyj. Nie wiemy atoli dokładnie, gdzie się ona obecnie znajduje, bo ani raporty japońskie nie wspominają o niej, ani nie piszą o niej korespondenci. Wiemy, że postępowala naprzód wzdłuż wschodniego brzegu rzeki Liao, zdawała się zdążać ku Sinminting, donoszono, iż miała zająć po tej stronie rzeki pozycje, któreby zamknęły Rosyanom ewentualnie drogę do chińskiej granicy. Nie jest wykluczonem, iż siły te zostały do tej pory wcielone do wojsk generałów Nodzu i Oku.

Niejasne mamy informacje o szczegółowym składzie wojsk Kuropatkina. Naczelny wódz rosyjski zaprowadził przed jakimś czasem nowe rozgrupowania swych armij. Wiemy, że była t. zw. armia ussuryjska pod Liniewiczem i południowa pod Stösslem, w Porcie Artura; pod Bilderlingiem była armia wschodnia, skierowana przeciw Kurokiemu, złożona z korpusów III, X i XVII. Była nakoniec pod samym Kuropatkinem, armia główna, łączna z resztą wojsk, rozrzuconych w Mandżurji zachodniej i północnej.

Wtedy przyszedł reskrypt carski, zarządzający utworzenie

drugiej i całkiem osobnej armii

mandzurskiej, której obiekt strategiczny nie jest na razie znany. Najwyższe kierownictwo strategiczne jest również w stanie niepewnym. Do pewnego punktu można rozumieć i ze stanowiska rosyjskiego pochwałać utworzenie tej drugiej armii. Usiłowania Chilkowa doprowadziły z pewnością do tego, że podwoiła się łatwość transportów kolejowych z Europy. Chciano więc tę łatwość wykorzystać. Pewnem jest również, że nie licząc nawet VI korpusu syberyjskiego, siły Kuropatkina składają się z 8 korpusów armii i bardzo znacznej liczby kawalerji i że, skoro tylko kadry wszystkie zostaną wypełnione, straty wyrównane, armia rosyjska w polu będzie mogła być obliczona na 250—300.000 ludzi.

Dalej, sądzimy, że będzie to armia, aż nadto liczna dla jednego wodza. Według najwytrawniejszych pojęć zachodnich, 250.000 wojska stanowi grupę taktyczną liczebnie najwyższą, wymagającą w celach koncentracji więcej, niż jednej linii kolejowej. Idealem strategii europejskiej jest mieć bezpośrednią linię kolejową z każdego okręgu korpusowego do wojsk na froncie i na niektórych granicach ideal ten został prawie całkowicie osiągnięty. Ale Kuropatkin ma dla swoich 8 korpusów tylko jedną jedyną linię kolejową — a nie rozporządza nią wyłącznie, bo i Władystok i armia Liniewicza potrzebują przecież także pewnej liczby pociągów, niemówiąc o niezbędnych potrzebach rosyjskiej ludności

cywilnej w Azji wschodniej. Komunikacje drogowe są, wyjąwszy w porze zimowej, skrajnie złe — a Rosyanie dowiedli, że ruchów wśród gór urządzić nie umieją. — W każdej dotychczasowej większej bitwie znaczne kolumny wojsk nie mogły wziąć udziału właśnie z powodu niezadłości sztabu w tym względzie.

Te wszystkie względy spowodowały, że, zamiast powiększyć siły Kuropatki i w ten sposób wprowadzić większe jeszcze zamieszanie w całokształcie strategii naczelnej, wolano utworzyć osobną drugą armię. Jej wódz naczelny,

Gripenberg, ma się koncentrować w Charbinie.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że VI korpus stoi tam jeszcze, bo nie słyszeliśmy o nim ani w okolicy Mukdena, ani w Tielingu. Korpus VIII, którego przegląd odbył się wobec cara w Odesie, wyruszył już częściowo onegdaj, może dotrzeć do Charbina pod koniec przyszłego miesiąca. Wtedy więc Gripenberg będzie miał pod wodzą około 70.000 wojska. Jeżeli, jak postanowiono, jeszcze dwa korpusy mają wyjść z Europy, to w połowie stycznia armia druga może się składać z 150.000 ludzi — ale zawsze jest rzeczą wątpliwą, czy komunikacja kolejowa odpowie zadaniu przewiezienia samych tylko wojsk, nie mówiąc o transportach zapasowych.

Powstaje więc dziś już kwestya: w jaki sposób mają obie te armie działać. Reskrypt carski daje do poznania, że mają być „pod kierunkiem“ namiestnika. Dopóki Gripenberg pozostanie w Charbinie, a Kuropatkin będzie prowadził czynną kampanię, trudności nie będzie może innych, prócz tych, jakie niezawodnie dadzą się uczuć Kuropatkinowi, gdy część transportów Gripenberga zdeorganizuje dostawę dla armii południowej. Lecz skoro tylko Gripenberg wyjdzie w pole, armia jego będzie musiała działać albo łącznie z pierwszą armią, albo na polu osobnym, z osobnym zadaniem. W pierwszym razie będą w polu dwie armie równoległe pod dwoma wodzami, równymi sobie co do rangi i odpowiedzialności a współzawodnikami... co wytworzy sytuację niemożliwą, którą przybicie w. ks. Mikołaja, jako „arbitra elegantiarum“, z pewnością tylko pogorszy. W drugim razie, obie armie muszą działać koncentrycznie, a przynajmniej w doskonałym porozumieniu. Porozumienie to ma być wynikiem kierownictwa namiestnika, którym jest... admirał!

„Nieproszeni goście“.

Pod tym tytułem zamieszczają „Pieterb. Wied.“ fejleton o jeńcach rosyjskich, których rozmieszczono po różnych miastach japońskich. Według relacji korespondentów prowincjonalnych, zachowanie się „obywateli“ względem jeńców pozostawia wiele do życzenia.

W Nowogrodzie mieszczanie starają się wszelkimi sposobami dostać choć po jednym Japończyku na mieszkanie, bo dowiedzieli się, że jeńcy otrzymywać będą po 60 rs. miesięcznie. A więc wypłata za utrzymanie — pewna, a karmić „japońkę“ można bylejakimi ochłapami, pod pretekstem, że to rosyjskie potrawy narodowe. W Kaludze, z powodu przybycia jeńców, nastąpiło niesłychane ożywienie. W mieście tem do takiego stopnia wszyscy uprzykrzyli się sobie nawzajem, że przestali chodzić do klubu i upijali się w domu. Rozumie się, jakże nie poruszyć się, gdy przybyli Japończycy! I mieszkańcy Kaługi natychmiast urządzili u siebie „tańcujący wieczór z jeńcami“. Posłano im bilety honorowe z zaproszeniem, które Japończycy uprzejmie przyjęli. Przedewszystkiem Japończyków nalezyć spojono, poczem jeńcy, według słów korespondenta wyobrazili sobie, że kałuży klub — to rodzima herbaciarnia, a miejscowe damy — to japońskie gejsze, i odpowiednio też postępowali. Ma się rozumieć, że wskutek takiego ich zachowania się, ogólne ożywienie wzrosło i obydwie narodowości puściły się w tany, od których drżały sufit i podłoga. Bitki jednakże nie było: przynajmniej korespondent nie wspomina o tem. Przeciwnie, goście i gospodarze raczyli się nawzajem wyborowymi komplementami.

— Co, bracie — japoszka, rosyjska wódka podobna ci się? — zapytywali kałużanie.

— O, wódka ruski dobry! — z zachwytem odpowiadał wyspiarze.

Moskwa przeszła o wiele Kaługę i w ciągu kilku dni społa Japończyków niemal do delirium. Władza musiała wywieźć Japończyków jaknajprędzej ze stolicy. Jak pochwycono Japończyków na dworcu, tak i nie wypuszczono ich, dopóki nie zobaczyli wszystkich osobliwości miasta, zaczynając od „Wielkiego Moskiewskiego“ i kończąc na „Maurytania“ i „Jarze“ (restauracye i domy publiczne). Rozmów nie było, bo gospodarze i goście nie rozumieli się nawzajem, ograniczali się do tego, że pili, zakąsali, padali jak martwi, a po wytrzeźwieniu pili znowu. W innych miastach — według tegoż programu, fejletonista przypomina, że to samo działo się z turnickimi jeńcami. I wówczas za wielki zaszczyt uważano podejmować u siebie Turków, którzy jedli palcami i wycierali ręce, usta i nosy o serwetę, klepali po plecach damy rosyjskie, powtarzając:

— Dobry baba, jakszy.

Ale wśród Turków — powiada fejletonista — zwłaszcza wśród Anatolijczyków, wielu było niezwykle pięknych, a Japończycy brzydki i mizerni. Czemuż objaśnia się entuzjazm obywateli miast prowincjonalnych a zwłaszcza dam rosyjskich?

Główną przyczynę upatruje fejletonista w tem, że obywatele „mają możność postąpić sobie tak czy inaczej bez specjalnego pozwolenia, nie meldując się władzy“. Niema rozporządzenia, aby przy spotkaniu się z Japończykami odwracać się, nie wydano czasowych zarządzeń, że z Japończykami nie wolno grać w winta

i poić ich wódką — oto i pożądana wolność choćby w tak ciasnych ramach samopoczucia. „Nowoje Wremia“ niedawno zająknęło się, że obecna wojna jest niepopularna. Z jej powodów w żaden sposób nie mogą sobie zdać sprawy ani Kaługa, ani Orel, ani Kromy. Czegoż więc obywatel ma się krzywić na Japończyka, którego spotyka nie na polu bitwy ale w spokojnym otoczeniu zaśnieżonej prowincyi naszej dziury? A u nas możliwe są tylko dwie skrajności: albo dostaniesz w zęby, albo dawaj pyska! Albo sprać Japończyka, albo zrobić dla niego z klubu herbaciarnię z gejszami. A zresztą, któż zaręczy, że niejeden, rozweseliwszy się, nie wymaże Japończykowi twarzy musztardą, albo nie napoi go naftą zamiast maderą, t. j., któż zaręczy, że postępując pozornie nietaktownie, obywatel rosyjski nie będzie działał w najwyższym stopniu patriotycznie?

Wielu korespondentów obawia się, że Japończycy będą szpiegować. Ale jakież szpiegostwo możliwe jest w kałuży klubie? Dość przebyć miesiąc w takim otoczeniu, aby człowiek przestał rozumieć i siebie i swoje otoczenie“.

Wiele gryzącej ale i słusznej ironii w tych słowach publicysty rosyjskiego.

Rosya nie może być gotowa do wojny.

Organ rosyjskiego ministerstwa wojny zamieścił znowu bardzo ciekawy artykuł, który przekonywa, jak trudnem, rzecz niemal można, beznadziejnym zadaniem jest dla Rosyi chęć pokonania Japonii na dalekim Wschodzie. Pismo to zbija twierdzenie, do którego z początku wojny tak chętnie uciekały się wszystkie pisma rosyjskie, a które odbiło się nawet w urzędowych dokumentach, twierdzenie że Rosya nie była do obecnej wojny przygotowana.

„Zdanie to — pisze — stało się teraz ogólnikiem. Czyliż jednak Rosya mogła przedtem i czy będzie mogła potem być gotową do wojny w znaczeniu zachodnio-europejskim, a nawet japońskim? Sądymy, że nie.

Przecież w razie zawiązań na Zachodzie sąsiedzi nasi potrafili szybciej zmobilizować swoje olbrzymie armie i przerzucić je na nasze terytorjum. Ażeby to zrozumieć, dość rzucić okiem na mapę, wykazującą gęstość zaludnienia i rozwój komunikacyi. Kto koniec końców zwycięży, to rzecz inna, lecz Rosya, skutkiem swoich warunków, nie jest przygotowana do prowadzenia wojny zaczepnej, do podbojów. Ażeby na Dalekim Wschodzie przeciwstawić Japończykom odpowiednie siły, trzeba by chyba kraj Nadamurski i Mandżurję obrócić na pole broni i zgromadzić tam tyle wojska, ile go posiada okrąg warszawski i wileński. Innemi słowy trzeba podczas pokoju wytoczyć wszystką krew z państwa.

„Brak masy wojska równoważą do pewnego stopnia twierdze, zatrzymując przy sobie znacznie więcej nieprzyjaciół, aniżeli wynosi załoga i pozwalając tymczasem ściągnąć siły zkadınad. Można by nad rz. Jalu, w Inkou i w Laojanie, dla zamknięcia czworoboku, wznieść silne warownie. Ale myśmy nie zdążyli tego uczynić przed wojną, a zresztą koncesya chińska nie dawała nam po temu prawa. Podczas wojny dopiero zaczęto naprędce obwarowywać Laojan, ale oczywiście można było już tylko wytworzyć warowną pozycję, nie zaś budować twierdzę. Być może, dałoby się i tam stworzyć nową Plewnę, pozostawiając załogą część armii. Należy jednak pamiętać, że w ciągu ostatniego ćwierćwiecza spotęgowała się siła burząca pocisków, a rzęto o wiele trudniej byłoby siedzieć poza tymczasowymi fortyfikacyami, aniżeli Turkom w r. 1877-ym. Nadto Japończycy przyswoili sobie taktykę Skobeleva przy zdobywaniu. Ich kolumny atakujące uderzają z najwyższem napięciem i ponawiają wielokrotnie natarcie, rezerwy zaś są oszczędzane. W takich warunkach za trudno utrzymać się w improwizowanym obozie ufortyfikowanym“.

MAŁY FEJLETON.

Ranek.

... Łatkiewiczowi urwała się w nocy z niewiadomej przyczyny roleta, a kiedy o godzinie czwartej z rana przez niezakryte szyby trzeciego piętra bluznął do wnętrza poddasza pierwszy bałwan wzbierającego na niebie blasku — przeczulone powieki kopisty, nie będąc w stanie sprostać płomiennemu spojrzeniu oka wszechżywotów, obejmującego złotą żrenicą świat, otwarły się, zadrżały olśnione i z niemym zachwytem zapatrzyły się w cud.

Z smutnych wyżyn trzeciego piętra, służących za kwatery dyurnistom i szwaczkom, wita się brzask dnia twarzą chmurną, jak świst ekonomskiej nahajki nad karkami najmitów. Ale Łatkiewicz, porwany z nagła w gorący uścisk czerwcowego ranka, odpowiedział nań w serdecznej szczerości przebudzenia uśmiechem czciela i dziecka, otwierając oczy szeroko na przyjęcie poczynającego się dnia.

Nad obmokłymi blachami dachów, nad pierzastą zielenią drzew, jaśniało przed nim młode, krzepkie, przeczyste piękno życia, skapanie w cudownej krynicy rannych ros, odrodzone w ciszy nocnej, omotane jeszcze resztkami mgły, a już przepojone słońcem, tylko wrzawą ludzką jeszcze nietkniętą w tym niemym prawie dziewiczym momencie narodzin dnia, kiedy jedynie łagodny szmer liści i ciche ćwierkanie ptaków, wita go szeptem pieśnicy czy modlitwy.

Przepisywacz ról zerwał się z łóżka, rozwarł na oścież okno, westchnął w siebie całym łakomstwem płuc rześwość i uczuł, jak go od stóp do głowy opelzły rozkoszne dreszcze.

Przez chwilę patrzył z nabożnym podziwem na to szczerzłote sanctissimum, co wznosząc się uroczyście w kulistą gład błękitnego dachu świata, siało skarbami naokół. Nie dająca się w słowa ująć błogość obejmowała mu serce i w oczy piekła łzami.

Naraz uczuł taką bezwarunkową potrzebę ruchu, że otrząsając rozrzewnienie, umył się coperdziej, palcami przegarnął włosy, ubranie na gwałt narzucił i pędem, w kozich susach, zbiegł na dół po schodach z swej klatki.

Puste, jak wymiotti, korytarze ulic, wydały mu się niewymownie czarne, brudne i śmierdzące. W paru miejscach sterczała wśród nich, jak upiór, dniem zaskoczony, zaszyta w ceratę postać policyanta. Po pod mury przemykały się tu i owdzie chyłkiem, węsząc, głodne, wystraszone psy. Coś więziennego było w uśmiechu twarzy miasta, nad którem wolne jeszcze od dymów niebo, śmiało się cudnie jasnymi barwami radości.

Instykt pchał Łatkiewicza za miasto, w stronę, gdzie przypomniały mu się drzewa, pod których pniami topił niekiedy parę godzin niedzielnej wolności w wódce i piwie. Z pośpiechem przekroczył bramę publicznego ogrodu, której arlekinowe łachmany różnokolorowych afiszów dawały wygląd cudaczny, za nią samotny w tej chwili kołowrot, z takim trudem strzeżony przez bileterów przed szturmem niedzielnej publiki, a dalej teren restauracyi, na którym pochyło podparte, białe lakierowane stoły, sterczały wśród takichże krzeseł, podobne armii dziwnych, czteronogich szkieletów. Wolał go widok pustych i cichych ścieżek, ujętych w zieloną oprawę traw, słodki gwizd ptaszak w gąszczu, kraśne barwy gazonów i lśniąca, nakształt polerowanej stali, szyba stawu, dokoła którego rozsypane proste brzoźowe mostki zachwyciły go swoją lekkością i wdziękiem.

Jakże tam ślicznie było!... jak ślicznie!... Jak mógł marnować poranki w zadusze swej ciasnej nory, cuchnącej tytoniem, pluskwami i naftą, o krok od tego uroczego zakątka, w którym świeży oddech przebudzonych świtaniami kwiatów i drzew pozdrowiał słońce!...

Upojony szczęściem niespodziewanych odkryć, nie mógł się dość nacieszyć urokami, w jakie wiosna stroiła przed jego oczyma banalny ogród z restauracją, muzyką i huśtawkami, ogród-karczmę... Przysięgał sobie odwiedzać go odtąd codzień!...

Naraz, zapędzwszy się aż pod parkany, w miejsce, gdzie zasilająca staw strużka wody sączyła się obrzeżonym trawami rowkiem, zobaczył o kilkanaście kroków dwie czarnoskóre postacie, parę półnagich murzynów, owiniętych w pstre płócienna, jak przykucnąwszy nad ściekiem, małą siatką zastawiali dopływ w pozach zaciętrzewionych rybaków, czyhających na pewny łup.

Ośmastoletni wyrostek, z łbem kędzierzawym jak baranie runo i przerosłymi wargami, przy nim zgrabna, smukła, czternastoletnia może murzyneczka, której perłowe zęby i białka oczu świeciły podnieconą ciekawością, tworzyli na tle zieleni, w delikatnej pozłocie rannego słońca, dziwnie zabawny i małowniczy obrazek osobliwej przez swą egzotyeczność sielanki. Łatkiewicz znał treść afiszów, obwołujących po mieście od dni kilku widowiska murzyńskiej trupy, więc zorientował się natychmiast, skąd się przed nim biorą te dwa czarne dyabły, ale w jego wykarmionej czytelnością lekturą wyobraźni fantasty zbudziło się zarazem na ten widok uczucie, że jest gdzieś w głębi Afryki, w krainie tajemniczych jezior i rzek, w ojczyźnie palm, słoni, hipopotamów, gdzie zewsząd na człowieka czyha wróg zbrojny w szpony, w kły i jad, a człowiek dybie na wszystko.

Jakby się przed jego okiem rozwarły podwoje, w daleki, olbrzymi świat wiodące — pomyślał naraz, że ziemia, po której depce od urodzenia zaledwie na przestrzeni paru ulic jak w kieracie — jest taka wielka!... ciekawa!... że na jej powierzchni, zamieszkałej przez tyle ludów, zwierząt, roślin, znajdują się rzeczy, nie oglądane przez tych nawet co przemierzają ją nieustannie wzdłuż i wszerz, a których on nie obaczy nigdy!... I wielka, zgłodniała, podrywająca z miejsca jak wicher żądza wrażeń niezaznaczonych, przepełniających od brzoza do brzoza świat, zatrzepotała w nim niby ptak dziki w klatce, skrzydłami, spragnionymi wysiłku i rozkoszy lotu. Biedzi!... biedzi wciąż przed siebie!... w dal!... nie dotykając dwa razy tego samego miejsca, stopa, dwa razy w te same gęzocy nie patrząc, uciekając od dnia wczorajszego jak od trupa, goniąc zajadle nowość: jutro!... żyć nieprzerwanym trudem włości, co oczyma i myślą, jak rozbójnicy mieczem, dokonywa podboju świata!...

...Takim jest może uczucie psa, schwyconego na pętłę oprawcy, z jakim Łatkiewicz odwrócił się od podpatrzonych w ogrodzie dzikusów, aby wrócić do domu, gdzie go na czarnym od plam atramentowych stole kopisty czekał stos ról do przepisania!...

Przez całą drogę, wlokąc się z głową zwieszoną, bez szczeru niedawnej fantazyi w duszy, upadł się niewolniczą pracą wymiawiania swych śmiałych myśli, wtłaczania sobie w gardło cisnących się na usta kłątów, zaduszania w swej piersi iskierki buntu, wiązania samego siebie, gwałtem w psi kaganiec życiowej praktyczności, padania na twarz przed jaśnie wielmożnym bogiem i panem: musem.

W ostatniej chwili, już z piórem mokrem w rękę, wyrwał przez okno na dół, na gwarem sług i dzieci grającej podwórze. U stóp domu, prostopadłe do jego okna biegł mur. Po jednej tegoż stronie były walące się budy mieszkalne, otoczone pełnem rupieci i plugastw podwórzem, na którym gromadka kur rozgrzebywała mozolnie a bez skutku śmieci; — po drugiej, w ozdobnym ogrodzie, rozestlanym jak przepyszny dywan dokoła wytwornej willi, wylegał się na strzyżonym

trawniku paw wspinały, roztoczywszy stuoki ogon, klejnotami barw mieniący się cudnie w potokach słonecznej ulewy.

Przez chwilę odpisywacz ról przenosił wzrok posępny to na jałową pracę kur na śmietniku, to na tego bogacza w królewskim pierzu, przyczem miał minę zgoła beżmyślną.

Naraz rzucił pióro z wysoka z pasyą na szmaragdowy plusz ogrodu, odwrócił się w głąb pokoju, kopnął stolik, aż się skrypta rozsypały na okół i wybiegł do miasta pić — na umór pić.

Z. NIEDŹWIECKI.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Brak klinik.** Otrzymujemy następujące pismo: „Wydział lekarski z ubolewaniem donosi, że z powodu nieporozumień natury finansowej między rządem a Wydziałem krajowym, pomimo rozpoczęcia roku szkolnego 1904/5, klinik lwowskiego uniwersytetu dotąd nie otwarto“.

— **Na jutrzejszym wieczorze czwartkowym** w Związku naukowo-literackim p. Edmund S. N a g a n o w s k i wygłosi pogadankę p. t. „Z życia młodzieży angielskiej“. Temat ten, sam przez się niezwykle interesujący, ze względu na analogię do stosunków, panujących między młodzieżą naszą, nabiera tem większego znaczenia. To zestawienie naszego świata szkolnego z obyczajami i zasadami wychowawczymi, wytworzonymi przez cywilizację anglo-saską, może być dla młodzieży naszej i wychowawców nader pouczającym, zwłaszcza przy dyskusji, która się po wykładzie wywiąże. Wydział Związku zaprasza do tej dyskusji wszystkich, których ta ważna sprawa interesuje.

— **Rocznica śmierci Kościuszki.** Wydział Stowarzyszenia „Gwiazda“ urządzi 17 b. m. w własnej sali uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, zmarłego 15 października 1817 r. w Solurze, w Szwajcaryi.

W sobotę 8 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w małej sali Stow. „Gwiazda“ poufne zebranie w sprawie urzędzenia żałobnego nabożeństwa za spokój duszy ś. p. Kościuszki wspólnym kosztem i staraniem lwowskich Stowarzyszeń. Wydział „Gwiazdy“ uprasza wszystkie polskie Stowarzyszenia kobiece, akademickie i rękodzielnicze, aby wysłały na zgromadzenie to delegatów swoich dla omówienia wymienionej wyżej sprawy.

— **Komitet budowy kościoła w Sokółówce** zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich szanownych panów i pań, którzy przyjęli puszkę celem zbierania datków na budowę wymienionego kościoła, aby byli łaskawi otworzyć takowe i zawartość odesłać przekazem pod adresem: „Komitet budowy kościoła w Sokółówce, poczta Olesko“. Wypróżnione puszki upraszamy i nadal łaskawie zatrzymać, gdyż na przeprowadzenie budowy tak bardzo potrzebnego kościółka tego, dużo jeszcze potrzeba pieniędzy.

— **Z Towarzystwa Pedagogicznego.** Zarząd główny „Towarzystwa Pedagogicznego“ ukonstytuował się na rok 1904/5 w następujący sposób: Prezes: Dr. Godzimir Malachowski, wiceprezesi: prof. Józef Szafran i Jan Soleski, dyrektor: Kornel Jaworski, sekretarz: Karol Moos, skarbnik: dr. Placyd Dziwiński, komisya wydawnicza (z prawem kooptacji): Szafran, Bayger, Nowicki, Piórkiewicz, komisya petycyjna: Fiutowski, Nowicki, Patka, Stanisławski, Szafran; delegaci do komitetu Muzeum szkolnego: Aleksandrowiczówna, Nowicki, Szafran; delegaci do zarządu „Macierzy polskiej“: Jaworski, Soleski; referenci dla sprawy „domów zdrowia“: Bieńkowska, Mucha, Stanisławski; referent dla spraw oddziałowych: Bayger. Zarząd główny uchwalił wnieść do Sejmu petycję w sprawie zmiany ustaw szkolnych i o dodatek drożyzniany, a dla poparcia tej petycji i wogóle żądań nauczycielstwa, wysłać deputację do posłów sejmowych. Nadto zarząd uchwalił tegoroczne sprawozdanie sejmowe w zakresie spraw szkolnych, dołączać do organu swojego p. n. „Szkoła“, w formie osobnego dodatku.

— **Wieczorki i zabawy.** W sobotę, dnia 8 bm. polskie Tow. gimn. „Sokół“ Macierz urządzi wieczornicę dla swych członków z okazji rozdania dyplomów pamiątkowych IV. zlotu. Wstęp dla członków 2 korony od osoby. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Sokola do piątku do godz. 7 wieczorem, poczem lista zostanie zamkniętą.

W sobotę 8 b. m. odbędzie się w nowym lokalu (Rynek 9.) zebranie towarzyskie Kasyna urzędniczego połączone z tańcami przy muzyce wojskowej.

— **Wiadomości osobiste.** Pani Marya z Mickiewiczów Gorecka w przejeździe z Litwy do Paryża bawi w Krakowie.

Dr. Tomasz Janiszewski z Zakopanego bawi we Lwowie.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We środę 5 bm. o godzinie 7 wieczór po raz trzeci: „Capstryk“ sztuka w 4 aktach z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

We czwartek 6 bm. o godz. 7 wieczór po raz ósmy: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach J. Hellmesbergera.

W piątek 7 bm. o godzinie 7 wieczór po raz drugi: „Publiczna tajemnica“, komedia w 3 aktach z francuskiego Piotra Wolfia.

— **Reforma ustawodawstwa szkolnego.** Pragnąc zwrócić uwagę obradującego właśnie we Lwowie Sejmu krajowego na potrzebę reformy wielu ustaw szkolnych, tygodnik p. n. „Szkoła“ rozpoczyna szereg artykułów p. t. „Memento! Kilka słów o potrzebie reformy ustawodawstwa szkolnego“. W artykule pierwszym dobry znawca szkolnictwa p. Julian Nowakowski. poddaje rzeczowej krytyce ustawodawstwo o przymusie szkolnym.

— **Ks. Stojałowski w roli oskarżyciela.** Przed kilku tygodniami, jak donosiliśmy, toczyła się przed sądem w Cieszynie rozprawa przeciwko ks. Stojałowskiemu, którego poseł Kubik oskarżył o obrazę czci. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem ks. Stojałowskiego na dwa miesiące więzienia, obostrzonego postem dwa razy w miesiącu. Rozprawie przewodniczył radca sądu obwodowego p. Andres. Obecnie ks. Stojałowski zaskarżył radcę Andresa o obrazę czci, której p. Andres miał się dopuścić przez użycie podczas rozprawy kilku zwrotów rzekomo dla ks. Stojałowskiego obelżywych. Do rozpatrzenia skargi ks. Stojałowskiego delegowano sąd powiatowy w Morawskiej Ostrawie.

— **Samowola inspektora szkolnego.** W Gorlicach odbywał się w końcu września b. r. wybór delegata nauczycielskiego tak zw. „reprezentanta zawodu“ do Rady szkolnej okręgowej. Wyboru miała dokonać konferencya okręgowa, złożona z nauczycieli powiatów gorlickiego i bieckiego, a przewodniczył jej inspektor szkolny, ks. Dudkiewicz. Nauczyciele, ściśle mówiąc, większość ich, chcieli wybrać delegatem katechetę szkoły wydziałowej żeńskiej w Gorlicach, ks. Bronisława Świeykowskiego, a inspektor szkolny życzył sobie wyboru p. St. Dobrowolskiego, który zasiadał dotychczas w Radzie okręgowej. Przy wyborze padło na p. Dobrowolskiego głosów 17, a na ks. Świeykowskiego 68. Wtedy inspektor szkolny wybór ten unieważnił, a przy wyborze drugim tak pokierował sprawą, że p. Dobrowolski otrzymał głosów 50, a ks. Świeykowski 35. Co gorsza inspektor przy skrutynium sam odczytywał nazwiska z kartek, przy czem z mnóstwa kartek, na których napisane było nazwisko ks. Świeykowskiego, wyczytał fałszywie nazwisko swojego kandydata. Takie postępowanie, które opisujemy tu na podstawie relacji organu nauczycielskiego p. n. „Szkoła“ i na jej odpowiedzialność, wywołało, rzecz prosta, rozgoryczenie wśród nauczycielstwa.

Ks. Świeykowski umieścił też wczoraj w „Gazecie Narodowej“ list, w którym również w podobny sposób przedstawia to nadużycie inspektora ks. Dudkiewicza.

— **Kroniczka krakowska.** Z Muzeum narodowego. Wobec ogólnego zainteresowania, jakie budzi retrospektywna wystawa metalowa, przedłużoną ona będzie do 15 października, poczem z takim trudem nagromadzone skarby przemysłu artystycznego zwrócone zostaną właścicielom, a tem samem dla szerszej publiczności nie będą dostępne. O ile właściciele wystawionych przedmiotów życzą sobie je odebrać przed 10 b. m., zechcą o tem zawiadomić komitet wystawy pod adresem Dyrekcji Muzeum Narodowego, a przedmioty bezzwłocznie odesłane im zostaną. Zaznacza się jednakże, że Muzeum narodowe bardzo chętnie przyjmuje w depozyt różnego rodzaju dzieła dawnej sztuki, a przede wszystkim dzieła, wchodzące w zakres przemysłu artystycznego, gdyż ten dział jest jeszcze w stosunku do zagranicznych muzeów narodowych bardzo ubogi. Po wystawie metalowej Zarząd Muzeum narodowego urządzi będzie stale wystawy w tym samym pałacyku na I piętrze. Pierwsza wystawa obejmie majolikę, fajans, porcelanę i szkło, przedewszystkiem polskich fabryk. Wystawa ta trwać będzie od 20 października do 15 listopada br., poczem nastąpi wystawa dawnych haftów, która trwać będzie do 15 grudnia, trzecia wystawa — to wystawa portretów królów polskich, wodzów, bohaterów i wielkich pisarzy łącznie z wystawą autografów. Na dalszym planie jest wystawa starych zegarów. Zarząd Muzeum narodowego podejmuje te wystawy w tem przekonaniu, że pouczą one prędzej publiczność, niż szereg przestudyowanych dzieł, gdyż ułatwią jej bezpośrednie zapoznanie się z oryginałami pierwszorzędnej wartości, których w kraju — mimo wszystko — zostało jeszcze nie mało.

— **Rocznica kościuszkowska.** Na uczczenie pamięci Tadeusza Kościuszki, którego zgonu 87-ma rocznica przypada, jak wiadomo, dnia 15 bm., odbędzie się w niedzielę 16 bm. uroczysty obchód w sali krakowskiego „Sokola“.

— **Zakopane.** W o d o c i ą g i. Gmina tutejsza rozpi-sała nareszcie konkurs na budowę wodociągów. Plany, kosztorysy ogólne i szczegółowe warunki techniczne, wzór do składania ofert i t. p. dokumenty przeglądać można w biurze urzędu gminnego codziennie z wyjątkiem świąt od g. 9 do 12 rano i od 3 do 6 popoł. Oferty zapieczętowane z napisem na kopercie „oferta wodociągowa“ należy składać na ręce naczelnika gminy najpóźniej do g. 12 w południe 21 b. m.

— **Toporów.** K l ę s k a p o z ą r u. Otrzymujemy odezwę: Straszna pożoga nawiedziła wczoraj (3 b. m.) wieczorem miasteczko Toporów, w powiecie Brodzkim. 111 domów padło ofiarą rozszalałego żywiołu, a 194 rodzin, przeszło 1400 dusz pozostało pod gołym niebem w największej nędzy i rozpacz. Widok straszny i grozą przejmujący powinien przejąć każde serce i pobudzić choćby do najmniejszej ofiary, gdyż pomoc szybka i wydatna jest nieodzowną, jeśli się ma tych nieszczęśliwych ratować od głodu i śmierci. Komitet ratunkowy, jaki się dzisiaj w tym celu zawiązał, kołata do wszystkich serc litościwych, aby się do tego uczynku miłosierdzia przyczynili i już to datkami, już

to urządzeniem składek starali się otrzeć choć jedną łzę tych biedaków. Z błagalną prośbą tą zwracamy się także i do wszystkich zborów izraelskich, gdyż prawie tylko żydowska część ludności padła ofiarą płomieni. Za komitet dr. Michał Belzowski.

— **Tarnów.** P o z ą r. Piszą nam 2 bm. Onegdaj wybuchł tu wieczorem pożar w fabryce świec Lechtblaua, przy ul. Urwanej; powodem miała być nieostrożnie rzucona tlejąca zapalka. Ponieważ ogień wybuchł w t. zw. czyszczarni parafiny, nieprzejrzane dymy pochodzące z nagromadzonego, palącego się materiału napełniły miasto. Dymy i swąd utrudniały też działalność ratunkową; strażacy miejscy, wojsko i ochotnicy nie mogli dostąpić. Wysiłkom trzech połączonych straży udało się ogień opanować. Ocalono dom mieszkalny i magazyny tłuszczu, połowa samej fabryki została uratowana. Szkoda w całości ubezpieczona, wynosi 10.000 kor. Charakterystycznym jest, że jest to trzeci pożar w tej fabryce w krótkim czasie i zawsze wybucha mniej więcej o tej samej porze.

— **Uduszenie.** Nieszczęśliwy przypadek przyprawił 21 letniego robotnika Jana Lisa o śmierć. Lis był zajęty w młynie Szancera i Maschlera. Przy zsuwaniu szrutu zbożowego do koszów niższego piętra został Lis dwumetrową warstwą tego szrutu zasypany i poniósł śmierć wskutek uduszenia.

— **Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych** odłożone tego roku na czas późniejszy z powodu odbywającej się w tutejszem seminaryum jesiennej matury, rozpoczną się przed osobną komisją egzaminacyjną 12 października br.

— **Wycieczka.** Uczniowie trzech najwyższych klas tutejszej szkoły realnej odbyli ubiegłego tygodnia wycieczkę na wystawę metalową do Krakowa. Przewodniczyli wycieczce profesorowie Ciołkosz, Bogucki i Gadowski. Na wystawie byli obecni przy demonstracji skraplania powietrza przez mechanika Giżyckiego według systemu prof. Olszewskiego. Oprócz tego zwiedzili uczniowie zabytki Krakowa, wieczorem zaś byli w teatrze miejskim na przedstawieniu „Ślubów panieńskich“ Fredry, na występie gościnnym artysty Wincentego Rapackiego z Warszawy.

Przez cały dzień wczorajszy przeciągały przez Tarnów liczne tz. kompanie odpustowe, dążące na uroczystość koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Tuchowie, która się odbyła w niedzielę.

— **Tarnów.** W i e c z o r e k a k a d e m i c k i. Piszą nam 27 bm.: W niedzielę t. j. 25 odbył się tu w tutejszej sali „Sokola“ wieczorek patryotyczny urządzony staraniem przebywających tu na wakacjach akademików. Wieczór rozpoczął się chórem akademików pod dzielną batutą p. Kurczali — a mianowicie „Hasłem chóru akademickiego“ Szopskiego. Słowo wstępne pełne zapалу wygłosił p. Kuśnierz poczem nastąpiły dalsze produkcje chóru i deklamacya prof. Lekszycykiego z Krakowa, który wygłosił z siłą i przejęciem, Kasprowicza: Excelsior, Krasińskiego: Roma i nadprogramowo: Słowackiego „Grób Agamemmona“. Wieczór zakończył epizod historyczny Adama Staszczyka p. t. „Noc w Belwederze“ odegrany zupełnie dobrze przez młodzież akademicką. Sala „Sokola“ była pełną, co jest dowodem sympatii dla tutejszej młodzieży akademickiej, niestety! tak rzadko dającej znać o sobie. Może dobry początek pociągnie za sobą dalsze dobre skutki. Dochód z wieczorku przeznaczono na rzecz pomnika Kościuszki, mającego stanąć w Tarnowie.

— **Nauczycielstwo o sobie.** W niedzielę zebrało się tutejsze nauczycielstwo ludowe, należące do towarzystwa „Wzajemnej Pomocy nauczycielskiej“ celem naradzenia się nad petycją, mającą być wysłaną do Sejmu o przyznanie dodatku drożyznianego. Tarnów należy do wyjątkowo drogich miast, a płace nauczycielskie zbyt są szczupłe, by w czasie drożyzny mogły wystarczyć na skromne życie. Po wyczerpującej dyskusji wybrano komisję z pięciu, która się zajmie ułożeniem i wysłaniem dwóch petycji: jednej do Sejmu o przyznanie dodatku drożyznianego a drugiej do Rady krajowej z prośbą o poparcie pierwszej petycji u Sejmu.

— **Germanizacya.** Przypadkowo dostało mi się do rąk pudełko z cykorcyą z fabryki Horodeńskiej z napisem: „Wahrer Oesterreicher Kaffee Zusatz. J. Br. Romaszkan'sche Surrogat Caffee, Fabrik Horodenka (Gal.)“. Jeżeli p. Romaszkan potrzebuje takich etykiet dla swych konsumentów na Bukowinie lub dla „Niemców“ w Galicyi to niech ich nie rozsyła do handli z czysto polską firmą w zachodniej Galicyi, gdyż u nas ani Niemców ani „niemieckich Polaków“ nie ma.

— **Rewizye policyjne w Gliwicach.** W „Głosie śląskim“ czytamy: W Gliwicach urządzono dotąd około dwadzieścia rewizyj policyjnych, ale oprócz kilkudziesięciu książek, nic więcej nie znaleziono. Przesłuchano już dotychczas 50 osób, kilkanaście z nich już po kilka razy. Na tem jednak nie koniec. Przed kilku dniami powrócił ktoś z Warszawy, dokąd się był udał przed 8 miesiącami w celu zwiedzenia kraju i wydoskonalenia się w swym zawodzie. Podczas pobytu jego w Warszawie zavezowano go na termin. Stawić się nie mógł. Z powodu tego wydał prokurator za nim list gończy. Wróciwszy teraz z Warszawy przed kilku dniami, zaraz zameldował się na policyi, czyniąc zadość przepisom prawnym. Ale jakież było zdziwienie rodziców, gdy wieczorem tego samego dnia tajny agent policyjny przyszedł z rozkazem od prokuratora aresztowania go. Można sobie wyobrazić boleść rodziców, którzy co ledwo po tak długiej rozłące zobaczyli swego syna i znów się z nim na czas nieograniczony rozłączyć musieli.

— **Niemądra insynuacya.** „Berliner Börsen Zeitung“,

pisząc o zakupach komisji kolonizacyjnej na Kujawach, zaznacza: „Niestety z powodu braku osadników całe pola leżą odłogiem, podczas gdy polskie parcelacyjne towarzystwa ponoszą jak największe ofiary, aby tylko zakupione majątki osiedlić i zagospodarować. Cicha walka wre w całym Poznaniu, a pieniądze potrzebne do tej walki Polakom „pożyczka” kurya”. Z powodu tej uwagi „Germania”, wzywa „Berliner Börsen Ztg.”, aby złożyła dowody, że bądź to Rzym, bądź to konsystorz gnieźnieński-poznański daje pieniądze na agitację i żąda wymienienia faktów i nazwisk, ponieważ w przeciwnym razie wiadomość tę jako bezczelną potwarz i kłamstwo napiętnować musi. Że jest ona niczem innym, byłoby rzeczą zbyt łatwą dowodzić.

‡ **S. p. Franciszek Sanderski.** W Białej Cerkwi (w gubernii kijowskiej zmarł onegdaj w 47 roku życia Franciszek Sanderski, inspektor lasów w centralnym zarządzie dóbr hr. Maryi Branickiej. S. p. zmarły, wychowanek wiedeńskiej wyższej szkoły gospodarstwa lasowego, cieszył się dla swego rozumu i rzadkich zalet serca wielką sympatią wśród szerokich kół polskich mieszkańców Białej Cerkwi i okolicy. Wymownym jej dowodem był olbrzymi udział miejscowej i zamiejscowej publiczności, która go odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku na białocerkiewskim cmentarzu.

‡ **O wydalaniu cudzoziemców.** „Siewiero-zap- st.” donosi, że wileński gubernator otrzymał następujący okólnik: „Najwyżej zatwierdzoną dnia 2, maja 1903 r. Uchwałą rady państwa, zostały ustanowione przepisy co do usuwania cudzoziemców z granic Rosyi. Według § 9-go tych przepisów, cudzoziemcy, których usunięcie nie było wykonane, z rozporządzenia ministerium spraw wewnętrznych mogą być przeniesieni, w drodze przymusowej, na mieszkanie do jednej z miejscowości. Na trzechlecie 1904—1906, jako miejsca osiedlenia wzmiankowanych cudzoziemców zostały oznaczone: dla cudzoziemców, usuwanych z granic Rosyi Europejskiej, kraju kaukaskiego, obwodów stepowego i średnio-azyjskich — gubernie: Archangielska, Astrachańska, Wołogodzka, Wiacka, Ołoniecka, Orenburska, Permska, Tomska, Tobolska i Ufimska; dla cudzoziemców, wysyłanych z gubernij Królestwa Polskiego — gubernia Wołogodzka.

○ **Brak nauczycieli** w Austrii górnej i dolnej jest zjawiskiem stałym. W r. szk. 1903/4 nie można było w Austrii dolnej znaleźć kandydatów na 165 posad. W samym Wiedniu w niektórych szkołach dla chłopców pracuje 5—6 nauczycielek, bo nauczycieli niema.

○ **Syn Tolstoja**, imieniem Lew, oddawna lubi zaznaczać publicznie odmiennosc swoich poglądów od poglądów ojca, aczkolwiek nie zwracając się wprost przeciw niemu. Przed kilkunastu laty, gdy cała Rosya czytała zakazany utwór swego wielkiego pisarza p. t. „Sonata Kreuzerowska”, nieznanemu hr. Lew Tolstoj młodszy wydrukował w gazecie „Nowoje Wremia” powieść, zatytułowaną „Polonez Szopena”, a wychwalając małżeństwo. Obecnie, gdy Lew Tolstoj zamieszka w pismach angielskich surowe potępienie wojny obecnej, hr. Lew młodszy drukuje również w „Nowoje Wremia” artykuł, w którym wysławia wojnę i wyraża przekonanie, że Rosya urzeczywistni marzenie o państwie wszechświatowym, przyłączy sąsiednie kraje i wypędzi Anglię z Egiptu i Indji. Ciekawą jest rzeczą, że inny syn wielkiego pisarza udał się na plac wojny, a jedna z jego córek brała udział w uroczystości pożegnalnej dla wojsk, udających się na Daleki Wschód.

○ **Szkoły ludowe w Berlinie.** W roku 1903 Berlin miał 264 szkoły ludowe złożone z 4.576 klas, do których uczęszczało 216.040 dzieci. Na klasę przypadało 47 uczniów, a koszt nauki jednego dziecka obliczają na 95 marek.

○ **Sanatorium nauczycielskie**, nad brzegami Adryatyku zakłada dla nauczycieli niemieckich „Związek nauczycieli niemieckich w Austrii”.

○ **Także ofiara rosyjsko-japońskiej wojny.** Wielkie zbiegowisko spowodowało w Paryżu aresztowanie pewnej głośnej damy z półświatka, Yvonne de Moelly, które wykonali dwaj tajni policyjanci na Avenue Eylau w chwili, gdy piękna dama wsiadała do swej wspaniałej karety. Energiczna dama rozkazała stangetowi ruszyć i starała się wypchnąć policyjantów z karety, lecz na próżno. Panna Yvonne jest podejrzana o oszukanie pewnego jubilera o 100.000 franków na klejnotach.

Tłumaczy się, że klejnoty te wzięła na rachunek swego przyjaciela, jakiegoś księcia rosyjskiego, który nagle powołany został na Daleki Wschód. Dlatego długo dotychczas uregulować nie mogła.

Kto już dziś nie cierpi wskutek wojny rosyjsko-japońskiej!

○ **Jeszcze ze zwierzeń ks. Świątopłk-Mirskiego.** Nowy minister spraw wewnętrznych wypełnia prasę europejską ogłosami swoich zwierzeń. Żaden bodaj minister nie był równie skory do gawęd z dziennikarzami, co ks. Świątopłk-Mirski. Niedawno rozmawiał z nim poobno korespondent berliński „Local-Anzeigera”, któremu książę Mirski powiedział, że pomiędzy Niemcami a Rosją panuje serdeczna przyjaźń i że gorącym życzeniem ministra jest, aby ta serdeczność niemiecko-rosyjska zapuściła jak najgłębsze korzenie w oba narody.

Książę Mirski ma być według korespondenta „Local-Anzeigera” takim wielbicielem Niemiec, że gdy mu korespondent o Niemcach wspomniał, to oczy księcia zabłyły najwyższą radością. Książę utrzymywał, że cały

naród rosyjski przyszedł do przekonania, iż Niemcy są najwinniejszym przyjacielem Rosyi...

Zmarli.

W Krakowie: Antoni Lasson, profesor gimnazjum św. Jacka, lat 48.

W Łodzi: Edward Olszewski, artysta tamtejszego teatru, lat 33.

Dla Tow. Szkoły Ludowej p. Anna Lewicka złożyła z powodu zaślubin córki swej Jadwigi z p. Tadeuszem Moszyńskim 50 koron (do rozporządzenia Koła Pań).

P. Jakub Jacobowicz z Rydodub zaręczony z p. Łoncią Kleinrok z Zofiówki.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy”, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa.)

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Autorce „Złudnego snu”. Nowelka WPani nie posiada zalet, któreby ją polecały do druku.

WP. J. R. Część teatru ludowego wyjechała na prowincję, jest teraz, zdaje się, w Krośnie, część zaś daje przedstawienia we Lwowie, w sali „Gwiazdy” przy ulicy Franciszkańskiej.

WP. K. Nor. O ile nam wiadomo, wystawienie „Nocy listopadowej” nie doszło do skutku wskutek nadzwyczajnych kosztów, jakichby wymagało wystawienie tego dramatu.

Kawiarnia centralna w Kołomyi. 2-go czerwca 1902.

Sejm.

W sprawie budowy dróg wodnych.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu wniósł poseł hr. Stanisław Tarnowski i tow. następującą interpelację w sprawie nader ważnej dla naszego kraju.

Ustawą z dnia 11 czerwca 1901 dz. u. p. nr. 66, postanowiono (§. 1) iż następujące drogi wodne, jako to: a) kanał wodny od Dunaju do Odry, b) kanał splawny od Dunaju do Mołdawii około Budziejowic, wraz z kanalizacją części Łaby od Mielnika ku Jaromierzowi, d) połączenie splawne od kanału Dunaj-Odra, aż do dorzecza Wisły i aż do części splawnej Dniestru, mają być wykonane kosztem skarbu państwa przy współudziale krajów. Zarazem orzeczono w §. 6, iż wszystkie, w §. 1 wymienione drogi wodne, mają w tych krajach, których reprezentacje oświadczyły gotowość przyczynienia się w myśl ustawy do kosztów budowy, być rozpoczęte najdalej w roku 1904.

Otóż Sejm galicyjski uchwalił podobną ustawę w dniu 27 października 1903, a ustawa ta uzyskała sankcję. Najwyższym postanowieniem z dnia 2 marca 1904 i ogłoszoną została w dzienniku ustaw krajowych nr. 36.

Wobec tak stanowczego przepisu ustawy o drogach wodnych i wobec gotowości z jaką kraj przyjął na siebie przypadające nań ciężary, zdawało się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że roboty koło budowy drogi wodnej ustępem D. §. 1 ustawy wodnej objęte, mianowicie koło połączenia kanału splawnego Dunaj-Odra z dorzeczem Wisły, rozpoczęte będą niezawodnie w ciągu roku bieżącego. W tym też duchu oświadczyli się kilkakrotnie p. minister handlu i p. prezes ministrów, zapewniając tak posłów polskich jak deputację ogólną posłów do Rady państwa, na konferencji, której rezultat ogłoszony był osobnym komunikatem, iż budowa wszystkich dróg wodnych rozpocznie się w tych krajach, które uchwaliły już przyjęcie na siebie ósmej części kosztów, niezawodnie w r. 1904, i że kroki przedstanowcze, jako to: reambulacja polityczna i wykup gruntów, bezzwłocznie będą przeprowadzone.

Tymczasem rok 1904 zbliża się ku końcowi a w Galicyi nietylko budowy dróg wodnych nie rozpoczęto, ale ani reambulacja polityczna nie jest jeszcze naznaczona co do części Zator-Skawina, od której wstęp galicyjski kanału Wiedeń-Kraków ma być rozpoczęty, ani też wykup gruntów nie jest jeszcze wdrożony.

Tem większy zaś niepokój w kraju wywołała wiadomość, że reskryptem z dnia 20 września rb. ministerstwo handlu rozpisalo już reambulację polityczną co do pierwszej części kanału Dunaj-Odra od ujścia Dunaju aż do gmin Stillfried i Grub, długości 46·8 kilometrów na czas od 19 października do 14 listopada, dając możność przejrzania akt stronom interesowanym już od 5 b. m.

Wynika ztąd, iż po przeprowadzeniu robót przedwstępnych budowa właściwa kanału Dunaj-Odra będzie mogła być w Niższej Austrii rozpoczęta niebawem, zaś zachodzi największe niebezpieczeństwo, iż budowa linii galicyjskiej w r. 1904 się nie rozpocznie.

Niema zaś najmniejszego powodu merytorycznego, dla którego część galicyjska kanału Wiedeń-Kraków, to jest linia od Zatora ku Pychowicom a właściwie od Skawiny, długości około 30 kilometrów, nie mogła być bezzwłocznie przedmiotem reambulacji politycznej i wykupu. Rewizja trasy tej linii odbyła się bez najmniejszej opozycji stron interesowanych, tak, że trasa zatwierdzoną została jak najgodniej przez wszystkie władze kompetentne. Również nie zachodzi żadna przeszkoda z tego powodu, że miejsce, gdzie port ma być umieszczony koło Krakowa, nie jest jeszcze wyznaczonym, gdyż sprawa ta została w zawieszeniu aż do za-

twierdzenia projektu zabezpieczenia miasta Krakowa, od wylewów Wisły, a swoją drogą budowa kanału od Zatora aż do Skawiny może być od razu rozpoczęta, tak jak to będzie miało miejsce również koło Wiednia, gdzie sprawa portu pozostaje w zawieszeniu, zaś część linii od ujścia Dunaju, aż do gmin Stillfried i Grub długości 40·8 kilometrów ma być od razu budowaną i jest już obecnie przedmiotem reambulacji politycznej.

Zwiekanie więc robót przedstanowczych jako reambulacji politycznej i wykupu gruntów dla linii galicyjskiej, byłoby wprost wykroczeniem przeciwko postanowieniu § 6 ustawy o drogach wodnych, który nakazuje, iż te roboty przygotowawcze mają być tak wcześnie ukończone, aby właściwa budowa kanału mogła być rozpoczęta w r. 1904, a to tem więcej, że wskutek niedotrzymania tego terminu zachwianym był został drugi termin w tymże par. 6 postanowiony, że cała sieć kanałów ma być skończoną za 20 lat od r. 1904.

Gdy w ten sposób narażonem jest na zwłokę dzieło niezmiernej doniosłości ekonomicznej dla naszego kraju, który wskutek swego położenia geograficznego więcej jeszcze niż inne kraje monarchii potrzebuje koniecznie tańszych taryf przewozowych, jakie jedynie na drogach wodnych mogą być uzyskane, gdy dalej Galicya przez wybudowanie dróg wodnych miała po części uzyskać ulgę w zamian za wielkie ofiary, jakie przyleża na siebie z powodu wybudowania drugiego połączenia kolejowego z Tryestem, które to ciężary w toku budowy coraz bardziej nawet się wzmagają, gdy wreszcie odroczenie robót koło budowy dróg wodnych sprawiłoby w naszym kraju, w którym taki zachodzi brak pracy, iż co rok setki tysięcy robotników opuszcza kraj, szukając zarobku, sprawiłoby formalną klęskę i wywołałoby ciężką kryzys robotniczą, podpisani zapytują wysoki rząd:

Jakie środki zamierza przedsięwziąć, aby zapewnić dla Galicyi wykonanie ustawy wodnej z dnia 11 czerwca 1901, przepisującej w §. 6, że budowa wszystkich dróg wodnych w §. 1 wymienionych ma być rozpoczęta w r. 1904 i czy zamierza przystąpić bezzwłocznie do reambulacji politycznej i do wykupu gruntów dla linii galicyjskiej Zator-Pychowice.

Ze spraw sejmowych.

Dziś odbyło się posiedzenie komisji reform agrarnych, na którym dyskutowano dalej nad projektem ustawy na utworzenie włości rentowych. Obecni byli: wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, wiceprezes Wydziału krajowego dr. Sawczyński; poseł Effinowicz oświadczył, że uważa ustawę dla włości za pożyteczną, dla włości tak polskich jak i ruskich, pragnąłby tylko, aby Rusini mieli zabezpieczony wpływ na jej wykonanie. Następnie przewodniczący komisji wyraził zadowolenie z oświadczenia posła Effinowicza, wobec tego jednak, że ustawa jest ekonomiczna, wpływ, o którym poseł Effinowicz mówił, nie może być ustawowo zabezpieczony, gdyż ustawie ekonomicznej nie można dawać podkładu ani politycznego, ani narodowego. W dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy, przyjęto następnie dziesięć pierwszych paragrafów z nielicznymi poprawkami. Następne posiedzenie komisji dziś o godz. 7 wieczorem.

Komisji gminnej przydzielono dziś do referatu sprawozdanie Wydziału z czynności departamentu gminnego.

Rozdawnictwo dostaw krajowych.

Z powodu postawionego w Sejmie przez posła dra Głabińskiego wniosku w przedmiocie uregulowania dostaw publicznych, warto przypomnieć, że w Wydziale krajowym od dziesięciu miesięcy leży gotowy projekt ustawy krajowej, wypracowany w swoim czasie przez członka komisji przemysłowej, sekretarza Izby handlowej lwowskiej dra Stesłowicza. Projekt ten, o którym pisaliśmy w grudniu z. r. obszerniej, uzyskał zgodę pełnej komisji przemysłowej i przedłożony został Wydziałowi krajowemu. Referat dra Stesłowicza, uwzględniając nowoczesne systemy rozdawnictwa dostaw publicznych, przystosowuje je umiejętnie do potrzeb krajowych i służyć może — o ile chodzi o dostawy krajowe — przynajmniej za podstawę rzeczową do załatwienia żądań, we wniosku dra Głabińskiego zawartych. Dlaczego Wydział krajowy dotychczas nie załatwił sprawy z własnej inicjatywy, dlaczego od 10 miesięcy chowa w aktach referat, w przedmiocie tak dla kraju doniosły, jest dla nas zagadką, której wytłumaczenia powinniśmy posłowie w Sejmie od Wydziału krajowego zażądać.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

WOJNA.

Wychodźcy japońscy w Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) Wczoraj po południu przejechał przez Berlin pociąg wiozący 707 Japończyków, którzy do tej pory mieszkali w Rosyi i zajmowali się rozmaitemi rzemiosłami. Władze rosyjskie tak im dokuczały, że Japończycy postanowili powrócić do ojczyzny drogą na Niemcy i Amerykę. Władze pruskie obawiając się, że opowiadania tych zbiegów wypadną bardzo na niekorzyść Rosyi, zamknęły dworzec kolejowy nietylko dla

JULIA JANUSZEWSKA

Lwów, ul. Hetmańska 1. 6

Handel
łakoci

Poleca

herbatę rosyjską światowej firmy A. Gubkina nast.: A. Kuznieców i Ska, Ceylońska: „Ugala”, Quaker”, rum, koniak, likiery, czekolada, kakao, cukry deserowe, herbatniki, pierniki, kompoty, miód, sok malinowy, specjały wschodnie „Hałwa”, „Rahatt”, ozdobne bonboniery, koszyczki, herbatniki pół kilogr. koron 1·60, pomadki pół kilogr. kor. 1·50. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 9786

publiczności i sprawozdawców dziennikarskich, ale nawet nie wpuścili na dworzec posła i konsula japońskiego. Poseł i konsul japoński musieli się ustawić poza dworcem przy torze kolejowym i tylko za pomocą powiewania chustek mogli pozdrawiać swoich rodaków, którzy na widok posła japońskiego wydali okrzyk „Banzaj!“

Z Portu Artura.

Petersburg. (Tel. wł.) Według oficjalnej wiadomości, którą otrzymało ministerstwo wojny z Portu Artura załoga tamtejsza liczy jeszcze 27.000 piechoty, 3 ulki żołnierzy marynarskich i 3000 artylerzystów, którzy obsługują przeszło 600 dział nowego systemu.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ donosi z Czufu, że przybył tam komisarz policji rosyjskiej z Portu Artura nazwiskiem Centius. „Now. Wremia“ twierdzi, że Centius jest obłąkanym, gdyż inaczej nie opowiadałby tak strasznych historii o Porcie Artura, nie malowałby tamtejszych stosunków w jak najczarniejszych barwach. Dlatego też „Now. Wremia“ przetręga publiczność europejską, aby nie dawała wiary korespondencyjom dzienników zagranicznych z Czufu, datowanym pod dniem 3 i 4 bm., gdyż te korespondencje polegają na wywiadach dziennikarzy europejskich z tym samym Centiusiem.

Od siebie dodamy, że widocznie sprawa rosyjska w Porcie Artura stoi bardzo źle, skoro gazety rosyjskie musiały ogłosić Centiusa za waryata.

Stosunki japońsko-chińskie w Mandżurii.

Petersburg. (Tel. wł.) „Birżew. Wiedom.“ donoszą z Mukdena, że Japończycy terroryzują ludność chińską w Mandżurii południowej. „Birżew. Wiedom.“ twierdzą, że w ostatnich 3 tygodniach przeszło 10.000 Chińczyków uciekło z Mandżurii południowej do Mukdena. Jest to ze strony gazety rosyjskiej przesada, ponieważ z tej pory wiadomem było, że to właśnie armia rosyjska obchodzi się bardzo źle z Chińczykami.

Petersburg. (TBK.) „Birż. Wiedomosti“ donoszą z Mukdena, że Japończycy zaciągają Chińczyków do służby wojskowej i formują z nich oddziały pod nazwą „milicji chińskich ochotników“. Japończycy uzbroili ich w karabiny systemu „Minié“.

Ruchy wojsk japońskich.

Charbin. (TBK.) Korespondent Ros. Agencji, telegraficznej donosi: Jak się zdaje Kuroki chce obejść nasze lewe skrzydło. Równocześnie maszeruje armia japońska ku rosyjskiemu centrum. W ostatnim czasie wyładowało wiele wojska japońskiego. Japońskie okręty przewozowe przywożą środki żywności do ujścia rzeki Jalu.

Stąd wiozą dalej przesyłki dżonkami do Szachetsi. Stamtąd przy pomocy kulisów dostawia się żywność do Fenwanczengu. Japończycy pracują bardzo gorliwie około budowy tramwaju konnego z Fenwanczengu do Szachetsi. Słychać, że zbudowali oni kilka mostów na rzece Liao. Wszędzie naprawiają drogi. Kolo Sinmintin pojawili się Chunchuzi, z czego wnioskuje o zbliżeniu się Japończyków. Ruch między Mukdenem a Sinmintin nie jest bezpieczny.

Japończycy w Korei.

Charbin. (TBK.) Z Seulu donoszą w formie pogłoski, że Japończycy oczekują posiłków w liczbie 12.000 wojska. Poczyniono również zarządzenia celem wzmocnienia załogi w Gensanie.

Mianowanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Slawische Correspondenz“ donosi, że prezydyalistą w ministerstwie spraw wewnętrznych w miejsce br. Bleylebena, który został prezydentem krajowym Bukowiny, zamianowano sekretarza ministeryalnego dra Feliksa Schmitta.

Zniesienie paratelek w Opawie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziennik „Die Zeit“ donosi dziś w korespondencji z Opawy, że prezydent krajowy hr. Thun ma w tych dniach oświadczyć oficjalnie na posiedzeniu Sejmu śląskiego, że rząd w myśl życzenia Niemców znieść klasy równoległe czeskie w seminarium nauczycielskim w Opawie, a na to miejsce założyć w Ostrawie Polskiej osobne seminarium nauczycielskie męskie z językiem wykładowym czeskim. Natomiast klasy równoległe z językiem wykładowym polskim pozostaną i nadal w Cieszynie.

Traktat angielsko-tybecki.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Local-Anzeiger“ donosi z Londynu, że gubernator chiński w Tybecie odmówił podpisania traktatu, zawartego pomiędzy rządem angielskim a Tybetem, tłumacząc się, że nie otrzymał odpowiedniego zezwolenia i upoważnienia z Pekinu. To postąpienie gubernatora chińskiego jest niewątpliwie zwycięstwem dyplomacji rosyjskiej.

Sprawa regencji w Lippe-Detmold.

Berlin. (TBK.) Dzienniki donoszą, że dziś zbierze się w Detmoldzie sejm hrabstwa Lippe, ze względu na bardzo poważną sytuację, jaka się wytworzyła po śmierci regenta hr. Ernesta. Rząd ogłosił, że wniosł do Rady Związkowej protest przeciw objęciu regencji przez hr. Leopolda. Cesarz Wilhelm regencji tej nie uznał. Dotyczący telegram cesarza niemieckiego do hr. Leopolda brzmiał: „Wyrażam panu współczucie z powodu zgonu ojca. Ponieważ sytuacja prawna wcale nie jest wyjaśniona, nie mogę uznać pańskiej regencji i nie zarządzam złożenia przysięgi przez wojska“.

W przedłożeniu, wniesionem dziś do sejmu, wprowadzi rząd, że hr. Leopold, ufny w swe słuszne prawa,

oświadczył, iż pragnie poddać się wyrokowi trybunału rozjemczego. Rząd zatem uczyni w Radzie związkowej wnioski, aby w drodze ustawodawstwa państwowego ustanowić trybunał, któremu by sprawę regencji przedłożono. Do wymienionego wyżej przedłożenia dołączona jest ustawa regencyjna z roku 1885, która postanawia, że w razie śmierci księcia, regencyja ma być objęta przez hr. Leopolda, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu sukcesyjnego.

Bankiet austriacko-węgierski.

Londyn. (TBK.) Pierwszy tegoroczny bankiet, urządzony staraniem austrowęgierskich kół handlowych, odbył się wczoraj wieczór przy udziale wybitnych osobistości londyńskich. Pierwszy toast wniósł prezydent austrowęgierskiej Izby handlowej Pollitzer na cześć króla Edwarda, jako „króla pokoju“. Prezydent londyńskiej Izby handlowej sir Rollitt odpowiedział toastem na cześć cesarza Franciszka Józefa, przyczem zaznaczył, że jeżeli króla Edwarda nazywa się królem pokoju, to cesarza Franciszka Józefa nazwać można cesarzem „pojednawcą“.

W końcu zapewnił sir Rollitt, że handel między Anglią a Austro-Węgrami w przyszłości znacznie się ożywi powiększy.

Drugi wiceprezydent m. Krakowa.

Kraków. (Tel. pryw.) Klub większości rady miejskiej odbył posiedzenie w sprawie wyboru drugiego wiceprezydenta miasta. Podniesiono kandydaturę zasiadającego w radzie miejskiej starszego radcy budownictwa rządowego, Józefa Saarego. Ten oświadczył jednak, że z powodu zajęć urzędowych, nie może przyjąć wyboru. Następnie uchwalono kandydaturę dra Stan. Domańskiego.

Jubileusz Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Ogłoszono dziś program obchodu 50-tej rocznicy istnienia tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Po mszy św. w kościele OO. Reformatorów odbędzie się uroczyste posiedzenie dyrekcyi, na którym nastąpi rozdanie dyplomów na członków honorowych. Otrzymają je: Brandt, Chelmoński, Jacek Malczewski, dr. Benni b. wiceprezes Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, dr. Maryan Sokołowski i obecny prezes Towarzystwa hr. Edward Raczyński. O g. 12 w południe odbędzie się otwarcie wystawy jubileuszowej w obecności zaproszonych gości. Wystawę, która pomieści bardzo wiele obrazów i rzeźb, urządza Piotr Stachiewicz.

Petersburg. (TBK.) Przybył tu generał Grippen-berg.

Salzburg. (TBK.) Kursy filozoficzne otwarto. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie inauguracyjne, na którym przemawiał arcybiskup Katschthaler.

Z sali sądowej.

Śmiertelna kłótnia.

Dnia 7 maja b. r. zabawiali się w karczmie na Smolisku robotnicy z tartaku, między którymi znajdowali się Jan Czachor i śp. Izidor Ostrowski. Podczas zabawy przyszło między nimi do kłótni a następnie do bójki, w której Ostrowski uderzył Czachora w twarz. Czachor na razie nie repestował, później zaś, namawiany przez kolegów, aby nie darował zniewagi, chwycił za latę i uderzył nią trzy razy Ostrowskiego w głowę. Ugodzony z razu padł na ziemię, później jednak podniósł się, rozmawiał z kolegami, odprowadził ich kawałek drogi, poczem poszedł do domu ojca swego, gdzie położył się spać na strychu stodoły. Na drugi dzień znaleziono go nieprzytomnego, leżącego na podłodze stodoły. Zabrano go do izby, Ostrowski już jednak nie odzyskał przytomności i w kilka godzin zakończył życie.

Aczkolwiek znawcy lekarze orzekli, że śmierć Ostrowskiego nastąpiła skutkiem uderzenia — oskarżony broni się tem, że Ostrowski spadł ze strychu i przy jej sposobności uderzył się.

Rozprawę prowadzi r. Sopotnicki, oskarża prok. Hańczakowski, broni oskarżonego dr. Grek.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych został oskarżony uwolniony od winy i kary.

Depesze handlowe z d. 5 b. m.

Berlin, 5 październ. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 213.50, Disconto Comandit 194.75.

Uspokobienie: spokojne.

Budapeszt, d. 5 październ. Pszenica na październik 10.10 do 10.11, na kwiecień 10.52 do 10.53, Żyto na październik 7.33 do 7.39, na kwiecień 7.85 do 7.87. Owies na październik 6.73 do 6.74, na kwiecień 7.16 do 7.17, Kukurudza na sierpień 7.20 do 7.25, Kukurudza na wrzesień 0— do 0— Kukur. na maj 1905 7.38 do 7.39 Rzepak na sierpień 11.50 do 11.60

Oferty: mierne.

Cheć: ogran.

Uspokobienie: spok.

Pogoda: deszcz.

Wiedeń, d. 5 październ. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.42, Renta majowa 99.70, Węgierska renta koronowa 97.80, Akcje kredytowe 678— Kredytowe węgierskie 784—, Bank anglo-austriacki 285—, Unionbank 545—, Bankverein 556.75 Länderbank 458.50, Kolej państwowa 654.75, Lombardy 87.50 Eibenthal 421.50, Fabryka broni 513—, Akcje tyton. ——. Alpy 485.50, Rima muranyi 529.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2437, Losy turec. 135.25, Ruble 253.75.

Uspokobienie: spokojne.

Po zamknięciu numeru.

W Toporowie padło pastwą ognia 100 domów mieszkalnych. 2000 osób zostało bez dachu. Prezydium namiestnictwa wyasygnowało 3000 koron doraznej zapomogi na rzecz pogorzalców.

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

Zakład lekarsko - kosmetyczny ⁸³

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 7, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Adwokaci krajowi

Dr. Władysław Duleba i dr. Leon Czeszer

przenieśli swoją kancelaryę do domu

przy ulicy Sienkiewicza liczbą 5

obok Hotelu Żorża.

9721

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. J. MESCHULES

powrócił i ordyn. ul. Słowackiego 3 od godz. 10—12 przed południem i 3—5 popołudniu. 9151

Lekarz dentysta

Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 8549

Dr. PAPÉE specjalista chorób skórnych i wenerycznych

powrócił, ul. Piekarska 1 10. 9806

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczyna 10-ty rok istnienia i wychodzi nadana dotychczasowych warunkach. Ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi: rocznie 12 kor. półrocznie 6 kor.

Administracja: ulica Jabłonowskich 1. 9. w Krakowie. — Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie. 938

LITERATURA i SZTUKA.

Φ Teatr.

„Świat się kończy“, dramat ludowy Kaspro-wicza dany dziś będzie po raz ostatni w tym sezonie w krakowskim teatrze ludowym.

Φ Piśmiennictwo.

Z. Słupski „W raju“. Humoreska z życia Polaków w St. Zjedn. Północnej Ameryki — nagrodzona z funduszu l. Paderewskiego. Stron 80. Poznań 1904 r. Nakładem Wydaw. „Komara“, czcionkami Dziennika Pozn. Cena 1 k.

Z. Słupski „Garść śmiechu i łez“. Dziewięć satyr i humoresek (Amen, Gąska, Sprzedawczyk, Major Kosiński, List z Piekiła, List otwarty, Cazus posendens, Posag, Trzeci potop). Stron 176. Poznań 1904 r., nakładem wyd. „Komara“, czcionkami Dziennika Pozn. Cena 1.20 k. Język poprawny, styl gładki, szczerzy humor, wróży tym utworom zupełne powodzenie, zwłaszcza wobec braku, jaki się daje odczuwać w tym dziale naszej literatury. Niektóre — jak Sprzedawczyk i Trzeci potop. to cięte, głębiej pojęte satyry.

705.000 egzemplarzy książki polskiej. Znany „Elementarz“, na którym nauczysz czytać w 5 albo 8 tygodni“, ułożony przez Kazimierza Promyka, (Konrada Prószyńskiego) wyszedł w Warszawie w 38 wydaniu. Z nakładem obecnym wyszło dotychczas 705.000 egz. tego „Elementarza“.

„Za wiarę i ojczyznę“. Pod tym tytułem wychodzi niedawno zaczęło w Krakowie popularne pismo miesięczne, poświęcone sprawom Litwy. Świeżo wydany numer trzeci za wrzesień przedstawia się bardzo pociągająco. Na 54 stronicach formatu książkowego, ujętych w ładną okładkę, zamieszczono następujące artykuły: Matka Boska Polski Królowa. Krzyżowa pieśń (wiersz), Ludwik Narbutt (życiorys). O małżeństwach mieszanych. Potajście (wiersz), Dezerter na Sybirze (opow.). Nasze sprawy. Z całej Polski. Wiadomości z granic. Listy z Wilna, Grodna i Oszmiany. Rozmaitości. Wolne żarty. Winiętka tytułowa zawiera Matkę Boską Ostrobramską, otoczoną orłem i pogonią, oraz widokami Jasnej Góry i Ostrej Bramy. W tekście podano nadto dwa ładne rysunki.

Mazanowski Mikołaj: Z roku 1792 i 1793. (Sprawozdanie dyrektora prywatnej średniej szkoły żeńskiej z programem gimnazjalnym w Krakowie za rok szkolny 1903/4, str. 3—15). W noweli wydanej przed ośmiu laty w Krakowie p. n. „Biblioman“, K. M. Górski przedstawił dziwnie sympatyczną postać

starego emigranta, Sztremera, który, powróciwszy do kraju, szuka po bibliotekach w zbiorach druków z końca w. XVIII. silnego poetyckiego słowa bólu, wywołanego utratą niepodległości. „Zastanawia mnie jedna rzecz — mówi Sztremer do swego interlokutora — poeci za Stanisława Augusta. Czy się panu nie zdaje, że to były kpy — i nic więcej? Rozbierają im kraj, a oni nic. Ani jeden się nie zachnął. Czy to możliwe, aby żaden kraj nie kochał? Tak, widzisz pan, tak! Wiem, co mi pan powie: Święta miłości kochanej Ojczyzny. Śliczna strofa w Iliadzie dla myszy. A jeszcze tego było mu za dużo, sam się sparodyował“. A dalej, unosząc się, Sztremer powiada: „A cóż u Boga Ojca, od czego mieli mowę? Trzeba było tak krzyknąć do narodu, aby się obudził. Albo też, jeżeli byli za słabi, trzeba było podnieść taki płacz, żeby się ziemia zatrzęsła i Europa żeby słyszała... A oni nic... Ani jednego, ani jednego, coby coś z siebie wydobyl, raz jęknął, aby choć ludzie wiedzieli, że ktoś kona, abymy się nie musieli dziś wstydić przed światem, żeśmy szli na śmierć nie tylko bez oporu, ale jeszcze niemi“.

Autor rozprawki, której tytuł wypisano wyżej, jakkolwiek traktuje rzecz spokojnie od starego entuzjasty, to jednakże godzi się z nim w przekonaniu, iż do poetów stanisławowskich „można mieć żal, iż nie zdołali się wyłamać z obroży jakiegoś niedołęstwa, dziwnego braku energicznych uczuć i dzielności woli, z tych fatalnych kajdan dworskości, kosmopolityzmu, ostrożnego umiarkowania, lub niedołączonych kwileń sielankowych, które kępowały wszystkich mniej, lub więcej“. To też p. M. Mazanowski z przyjemnością powiatał znaną w rękopisie biblioteki Jagiellońskiej Nr. 2.970 wiązkę utworów poetyckich z r. 1792 i 1793, w których poziom uczuć narodowych jest naprawdę wyższy od znanego nam z innych utworów współczesnych.

Jest tam „Marsz 1792“, wiersz „Na dzień 18 maja 1792 z okazji deklaracji moskiewskiej“, poetycka odezwa „Do Polaków 1792“, „Pochwała Kościuszki“, „Do posłów aresztowanych“, ironiczna „Obrońca wojska moskiewskiego w Polsce przez Iwana Wasilewicza, oficera w temże wojsku w r. 1793“, „Do egzulantów polskich“, wreszcie wiersz „O despotyzmie“.

Prócz wiersza p. n. „Pochwała Kościuszki“, przypisanego przez autora Alojzemu Felińskiemu, a drukowanego po raz pierwszy w „Dzienniku patryotycznych polityków“ wszystkie inne są bezimiennie, a uczucia żalu i oburzenia łączą się w nich, jak p. Mazanowski słusznie zaznacza, popierając twierdzenie swoje licznymi cytatami, z wiarą w przyszłość.

Dobrze jest, że te pamiątki p. Mazanowski uchronił od zapomnienia, a byłoby bardzo pożądane, aby je zechciał w całości ogłosić drukiem wraz z temi, które niezawodnie uda się mu jeszcze odszukać.

Dr. K. W-ski.

Dział ekonomiczny.

Z pól naftowych

Borysław, 27 września.

(Projekt szkoły T. S. L. na Wolance. — Szyb Süssmann).

(ap.) W czasie strajkowym mówilo się nieraz o tem, że pole pracy realnej, oświatowej nad ludnością robotniczą w Borysławiu leży zupełnie odlogiem. Opinia taka była w pewnej mierze krzywdząca — nie uwzględniała ona bowiem działalności miejsc. Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, które na tym trudnym terenie borysławskim poszczycić się może pewnymi poważnymi już wynikami swej pracy. Obecnie właśnie występuje Zarząd Towarzystwa z inicjatywą w sprawie założenia szkoły na Wolance. Doniosłość tej sprawy najlepiej zobrazują liczby przez Zarząd Koła Tow. Szkoły Ludowej zebrane.

Według tych danych panuje w szkole ludowej borysławskiej, obejmującej cały borysławski okręg naftowy i woskowy z jego kilkunasto-tysięczną ludnością, ogromne przepełnienie. Okazuje się z nich dalej, że znaczna część dzieci właśnie wskutek przepełnienia i odległości od szkoły pozbawioną jest zupełnie wpływu wychowawczego nauki szkolnej, tak niezbędnego w tem przemysłowym zbiorowisku ludzi.

W samym Borysławiu według metryk kościelnych było urodzonych rzymsko-katolickich dzieci w r. 1896 100, w 1898 135. — Przyjmując te cyfry za podstawę, nie licząc dzieci robotników urodzonych gdzieindziej, a stale z rodzicami tu zamieszkałych, otrzymamy około 700 dzieci rzymsko-katolickiego wyznania, obowiązanych do uczęszczania do 6-klasowej szkoły miejscowej. Na Wolance było urodzonych w 1898 r. 62 dzieci. Przyjmując tylko 50 na rok, otrzymamy 300 dzieci.

W Borysławiu grecko-katolickich dzieci urodzonych w r. 1895 było 72, przyjmując tylko 60, otrzymamy w 6 latach 360 dzieci.

Israelickich dzieci w Borysławiu w wieku szkolnym było według metryk około 1800. Razem jest według tych niedokładnych i niezupełnych cyfr z górą 3.000 dzieci, obowiązanych do nauki. Tymczasem w rzeczywistości uczęszcza do szkoły w Borysławiu 1200 dzieci, do szkoły Hirscha zaś około 400.

Według metryk szkolnych rzecz przedstawia się mniej więcej tak samo: W samym Borysławiu ma być według tych metryk 413 dzieci na pojedynczy rok, przeciętnie obowiązanych do uczęszczania.

Mimo względnie małej frekwencji była ona jednak bezwzględnie w stosunku do rozmiaru budynku

szkolnego i ilości sił nauczycielskich stanowczo za wielką. W ubiegłym roku wynosiła ilość frekwentujących i klasyfikowanych w szkole borysławskiej 1250 dzieci. Klas było: I-szej 4 klasy chłopców i 4 dziewcząt, II-giej i III-ciej po dwie chłopców i jednej dziewcząt, IV-tej i V-tej 1 klasa dziewcząt i jedna chłopców, VI-tej 1 dziewcząt. Razem oddziałów 19; sił zaś nauczycielskich łącznie z kierownikiem tylko 16. Niektórzy nauczyciele zatem musieli uczyć w dwóch klasach. Kierownik szkoły oprócz czynności inspekcyjnych i administracyjnych uczył w klasach przez 14 godzin tygodniowo.

W niektórych oddziałach przepełnienie uniemożliwiało wszelką porządną naukę, i tak: W zeszłym roku szkolnym uczęszczało do kasy II b., prowadzonej przez nauczycielkę p. Herscherferową w I-szem półroczu 172, w drugim 159 dzieci, z czego klasyfikowanych było 136.

Rozmiary sali wynosiły 11 m. długości, 7 szerokości, 4 m. 85 ctm. wysokości. W klasie III c. prowadzonej przez nauczycielkę P. Sprecherównę, uczęszczało w I półroczu 114 dzieci (klasyfikowano 103), w II-gim półroczu 116 (klasyfikowano 91); sala miała 10 m. długości, 7 m. szerokości i 4 m. 85 ctm. wysokości. W sali klasy IV-tej, prowadzonej przez P. Fichmana, a posiadającej tylko 2 m. 60 cm. wysokości, uczęszczało w pierwszym półroczu 93, w drugim 96 chłopców. Można sobie wyobrazić, co za powietrze, jakie higieniczne warunki panować muszą w takiej sali, w której nauka trwa rano i popołudniu i której przewietrzyć nie można; w klasie IV B, gdzie uczęszczają dziewczęta od lat 11 do 14, jest wszystkiego w ścianach lepionych trzy okna 80 ctm na 1 m. 10 ctm. Tuż za kurytarzem, przydzielonym tylko jednoladno drewnianą ścianą, mieszczą się dwa stróże w izdebkach 2 m. 75 ctm. długości, 2 m. szerokości i 2 m. 60 ctm. wysokości!

Z porównania ilości dzieci i rozmiarów sal wynika, że na jedno dziecko wypada przeciętnie około 2 metry sześciennie powietrza! Tak wygląda szkolnictwo nasze w największym środowisku przemysłowym wschodniej części kraju. Robotnicy zwłaszcza pochodzący ze Schodnicy, gdzie mieli wzorowo urządzonej szkołę, narzekają częstokroć bardzo na męczarnie, jakie przechodzą dzieci w naszej szkole.

Wobec takich okoliczności spodziewać się należy, że inicjatywa utworzenia szkoły na Wolance, gdzie w ostatnich czasach wybudowano wiele domów robotniczych — inicjatywa podjęta przez cieszące się powszechnym zaufaniem Koła Tow. Szkoły Ludowej spotka się z wydatnym poparciem wszystkich interesowanych czynników. Wśród robotników spotykałem się z opinią, że szkołę tę należałoby urządzić na wzór schodnickiej, tj. zachowując nadzór i firmę dla Towarzystwa Szkoły Ludowej, ciężar utrzymania i zarząd administracyjny szkoły podzielić między robotników i pracodawców. Ze strony tych ostatnich, wobec utworzenia stałej ich organizacji, wobec powszechnego odczuwania niedomagań w tym kierunku oczekiwać należy wydatnej pomocy.

Sensacją ostatniego tygodnia są wybuchy w 950 metrów głębokim szybie Süssmana na Gremajle. Szyb ten od dłuższego czasu dawał 3—4 cystern ropy. Obecnie został dowieziony i daje czterdzieści kilka cystern dziennie. Produkcja tak wielka nie utrzyma się zapewne długo, w każdym jednak razie atakuje dość silnie zbiorniki, w których coraz bardziej brak miejsca mimo zmniejszenia się produkcji w niektórych wielkich kopalniach, a wskutek stałe utrzymującej się na poziomie 20 cystern produkcji wielkiego szybu Freunda i małego odbioru przez rafinerie. To czyni znowu wysoce aktualną sprawę zbiorników krajowych, która zapewne wypłynie podczas bieżącej kadencji sejmowej.

Najbliższem sąsiedztwem süssmanowskiego szybu są z większych kopalnia M. A. Lubomirskiej i Borysławskiego syndykatu.

Wystawa wzorów austriackich

w Yokohamie.

W Yokohamie w Japonii urządziła w maju r. b. austriacka firma Heller Brothers wystawę wzorów towarów austriackich. Według wiadomości tamtejszego konsulatu dziennikarstwo japońskie wystawę tę ocenia nader przychylnie i bywa ona licznie odwiedzana przez tamtejsze sfery kupieckie i urzędowe.

Na wystawie tej zastąpione są wyłącznie austriackie wyroby, przeważnie z następujących działów: instalacje acetylenowego oświetlenia maszyny introligatorskie, kamień korkowy dla izolacji, elektryczne tulpy, lampy gazowe, wyroby ze szkła czeskiego zwłaszcza artykuły dla laboratoryjów, żelatyna i inne gatunki kleju, papier cygaretowy i inny, palniki do pieców, masa drzewna, materye na dywany i zasłony, sól j chmiel, wyroby garncarskie i ceramiczne, pachnidła i mydła, smarowidła do maszyn, filtry, emaliowane sprzęty kuchenne, kapsułki do butelek, artykuły gumowe, styryjska stal i wyroby jak: sierpy, kosy itd., guziki szklane i inne, imitacje klejnotów, meble gięte, kondensowane mleko, pianina, wody zdrojowe, rękawiczki skórzane i z materyi, obsady i wstążki jedwabne i wełniane, farby i cukier.

Przedsiębiorczym wytwórcom krajowym nadarza się sposobność do nawiązania cennych stosunków handlowych.

Konsulaty austriackie mają polecenie krajowym interesantom ułatwiać nawiązanie stosunków handlowych z zagranicą i na żądanie udzielać jak najdalej sięgających informacji.

— **Próbne nawożenie pastwisk.** Nawozów potasowych (kainitu) dla próbnego nawożenia pastwisk Zarząd główny Tow. Kółek roln. dostarcza darmo i z opłatą przesyłki Kółkom rolniczym, które się porozumieją ze zwierzchnością gmin miejscowych. Zgłoszenia do dnia 15 października b. r.

— **Tow. Kółek rolniczych wobec klęski nieurodzaju.** Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych dla członków swoich zakupuje zbiorowo i bez zysku odprzedaje otręby, makuchy, ziemniaki, żyto i pszenicę, owies, jęczmień i kukurydzę. Dla miejscowości nawiedzonych klęską zarząd przyznawać będzie nadto opłaty z kwoty 20.000 koron, udzielonej Zarządowi przez namiestnictwo. Zarząd wzywa kółka do jaknajrychlejszych zamówień i do określenia całej ilości na zimę potrzebnej, gdyż zakupy czynić będzie w miarę napływania zamówień. Przy zamówieniach należy zapłacić 100 kor. zadatku od wagonu, reszta zaś pobrana będzie przy doręczeniu. Przy zamówieniu ziemniaków należy podawać ceny miejscowe. Zarząd główny rozesłał członkom broszurę „Chrust, jako karm dla bydła“.

— **Ruchoma wystawa przemysłowa w Jaśle** otwartą została 3 b. m. w sali „Sokoła“. Wieczorem odbył się wiec przy udziale kilkuset osób przeważnie pań z inteligencji. Przewodniczącym wiecu wybrano burmistrza miasta dra Anżelę Pawłowskiego. O przemysie kraj. referował dr. Olszewski, a owocem znakomitej przemowy było uchwalenie założenia towarz. „Pomocy przemysłowej“ w Jaśle. Wybrano komitet 30-tu. Praca p. Olszewskiego wydaje obfite plony.

— **W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie** rozpoczyna się 1 listopada niższy kurs mleczarski na kierowników i pomocników mleczarń ręcznych. Podania wnosić należy do dyrektora szkoły najpóźniej do 20 bm. Dołączyć należy: 1) metrykę na dowód ukończenia 17 lat życia, 2) świadectwo ukończenia szkoły lud., 3) świadectwo zdrowia, 4) świadectwo moralności, 5) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat stara się o przyjęcie na koszt kraju, 6) pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów w razie małoletności. — Ubiegający się będą poddani egzaminowi.

Nauka bezpłatna. Za utrzymanie w zakładzie placą uczniowie 120 kor za cały kurs.

— **Wystawę ubiorów w Gorlicach** urządziło miejscowe Towarzystwo „O własnych siłach“. Dzieło przeszło oczekiwania. W budynku Rady powiatowej wielka sala i 2 przyległe pokoje wypełnione szczelnie. Nadzwyczaj suto wystąpił p. W. Sznajdrowicz, kuśnier z Krakowa — a wartość towaru wystawionego oceniają najmniej na 10.000 koron. Poczestne miejsce zajął też Związek kat. krawców z Krakowa. Obie te firmy nadesłały zastępców. — W przyległym salonie rozlokowano bardzo piękne wyroby kuśnierskie p. Kłosińskiego z Kęt, prześliczne hafty czernichowskie ze szkoły p. Piątkowej, wspaniałe serdaki, saczki i płaszcze „Szarotki“ ze Lwowa, oraz gustowne okrycia z pracowni „Pracy kobiet w Kołomyi“. — P. Cieślak z Tyńca nadesłał bogaty zbiór zimowych czapek, rękawiczek i pończoch. — Wystawcom należy się szczerze uznanie za szybłą decyzję i doborowy towar o cenach bardzo przystępnych. — Obyż tylko publiczność miejscowa zechciała się naoznie przekonać, że swojski towar nie ustępuje w niczem zagranicznemu, a ma ponadto tę właśnie jeszcze zaletę, że jest swojskim. Mieszkańcy sąsiednich miast jak Biecz, Jasło, Grybów — powinni skorzystać z tej sposobności i zaopatrzyć się w sezonowy towar — a przynajmniej zwiedzić wystawę.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.60 do 8.80, pszenica natermina 8.40 do 8.60. Żyto gotowe 6.75 do 7.—, żyto na termin 6.60 do 6.80. Owies obrocny gotowy 6.75 do 7.—, Owies obrocny na terminy 6.40 do 6.70. Jęczmień pastewny 6.25 do 6.50, jęczmień browarniany 6.75 do 7.50. Rzepak 10.25 do 10.50. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.75 do 7.25, groch do gotowania 8.25 do 10.—. Wyka 6.— do 6.50. Bobik 6.25 do 6.50. Hreczka 8.75 do 9.25. Kukurudza nowa 8.10 do 8.25, kukurudza stara 7.80 do 8.—. Chmiel nowy za 56 kilo 210.— do 220.—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 70.— do 80.—, koniczyna biała 55.— do 60, koniczyna szwedzka 55.— do 65.—, Tymotka 24.— do 28.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od —.— do —.—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 48.50 do 49.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35.50 od 36.—.

Wobec silnej podaży gotowego zboża, usposobienie słabsze, a przy ograniczonym ruchu ceny więcej nominalne.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, 5 październ. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosnącego 188 sztuk, b) jałownika 46 szt., c) cieląt 219 szt., d) owiec i kóz 26 szt., e) nierogacizny 290 szt. — razem 769 sztuk.

Woły z paszy po 54 do 68 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 52 do 64 kor., buhaje po 56 do 66 kor., cielęta po 40 do 64 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 20 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po — do — kor., nierogaciznę chudą po 104 do 120 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego: cieląt i nierogacizny 723 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu 46 sztuk.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

Ważne dla PT. Myśliwych!
BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO
pracownia rusznikarska,
sprzedaż broni i przyborów
we Lwowie, Czarnieckiego
l. 2. — Wszelkie reparacje
przyjmuje się pod gwarancją.
Na żądanie cenniki gratis i
franco. Starą broń kupuje,
płacąc gotówką. 6357

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych
leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne
odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilińskiej,
Gieszhüblerkiej, Selterskiej,
Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Kissingen, tudzież
specjalne lecznicze
jak: litową, bromową, jodową,
żelazistą, kwasną, oraz nor-
malne wody mineralne z prze-
pisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w apte-
kach i droguerych.
Główny skład we Lwowie w apt.
J. Wewiorskiego, Halicka 5.
6353

Parowa fabryka
biszkoptów i pierników
Stanisław Gurgul
ces. i król. Dostawca Dworu
w Jarosławiu, poleca swe zna-
ne z dobroci wyroby. 6351

Fabryki papieru maszynowego
Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku
wyrabiają w wszelkie gatunki pa-
pieru drukowego, kancelaryj-
nego, conceptowego, koloro-
wego itp. Dostarczają papier
gazetowy dla: Czasu, Gazety
Lwowskiej, Głosu narodu,
Słowa Polskiego i w.i. 6342

Panowie Studenci 6343
Precz z Ha-Ka-Ta,
kupujcie w sklepach tylko
ATRAMENT
wyrobu lwowskiej fabryki
chemicznej „ALEX“
Skład hurtowny i ekspedyc.
Lwów — Zamarstynów.

Rok założenia 1789.
**Jedyna krajowa fabryka
Świec woskowych**
Fryderyk Schubuth i Sp.
Lwów, Rynek 48.
Poleca: Świece woskowe bia-
łe i malowane. Kwiaty do za-
puszczania podłóg. 6352

Zarząd pasieki Antoniego
Krańskiego w Jezierz-
nach ad Czortków wysyła w
każdej porze roku miód pra-
szny, prawdziwy, lipcowy w sta-
nie twardym lub płynnym w
5 kg. blaszankach za cenę
7 K. (wszystko oplatnie). 6347
Wysyła również odszeze-
gólniony na kilku wystawach
miód pitny kasztelański i mi-
ód owocowy jak: wiśniak, ma-
liński, dereniak, porzecznik,
agrestniak, poziomeczak i t. d.
w 5 kg. blaszankach (wszyst-
ko oplatnie) za cenę 6 K. 20 h.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzy-
stwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ

— — — — —
i **NAPOJÓW MUSUJĄCYCH**
„**ZDROWIE**“ we Lwowie
ulica Krzyżowa 42.
Do nabycia w aptekach. 6341 Nr. telefonu 544.

AKCYJNE TOWARZYSTWO
wyrobów tkackich i sukienniczych
w **ŁAŃCUCIE** 6358
poleca własne wyroby a w szczególności:
Sukna wykonane z czystej wełny owczej gładkie
na ubrania dla PT. Duchowieństwa świeckiego
i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół śred-
nich, Towarzystw Sokolich, Straży ogniowych,
policji miejskich itp. Sukna, zwane lodeny, kam-
garny i chewioty na ubrania i zarzutki, grube su-
kna szaraczkowe i brązowe, oraz z sierci wiel-
błądzkiej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie.
KÓCE w rozmaitych deseniach i gatunkach
z wełny owczej i sierci wielbłądzkiej na nakrycia,
białe dla użytku Szpitali, koce na konie i wózki.
Próbki sukien i cennik koców na żądanie
wysyłamy oplatnie. **ZARZĄD.**

Nigretina czarna lub cio-
mna używa się
do ubarwienia włosów, wąsów
i brody na kolor czarny lub
ciemny, barwa piękna. 2 k.
Jan Ilnatowicz
Lwów, Sykstuska l. 25,
pl. Maryacki 11, Kra-
ków, Sukiennice 28,
Przemysł, ul. Mickie-
wicza. 6346 ?

Kupujemy
wyroby krajowe!
Bazar krajowy
we Lwowie, Hotel Georga
poleca 6353
Serdaki barankowe i sukien-
ne, peleryny damskie, sław-
ckie burki męzkie.

Dr. UHMY

Puder na włosy
w płynie

Doskonale odtuszcza i
odkazuje skórę, zapobiega
wypadaniu włosów, —
wzmocnia ich porost. Do
nabycia w zasobniej-
szych aptekach, drogue-
rych i składach perfum.
Główne składy: — we
Lwowie Hay, Mikolasch;
w Krakowie: Reim

**Dla dogodności inserują-
cych zaprowadziło**
Słowo Polskie
Korespondentki
3205 **inseriratowe.**

które nabywać można w
Administracji, w biurze
sprzedaży „Słowa Polskie-
go“, we wszystkich biu-
rach dzienników i trafikach
po cenie 60, 90, 120, 150,
180 halercy. Korespon-
dentki inseratowe upowa-
niają do umieszczenia o-
głoszenia w „Słowie Pol-
skim“ o 10, 15, 20, 25
lub 30 wyrazach.

Rośliny zimotrwałe
czas sadzić!
Dwór Łapszyn
p. Brzeżany.

Szparagów olbrzymich sad-
zonki Argentond Canover
kolosal, mleczna biała 3-let-
nia po 2 k. 80 h., Jednoroc-
zne po 1 k. 75 h. — **Maliny**
Remontanty, owoc olbrzymi
sto sztuk 4 k. — **Konwalie**
olbrzymie setka 1 k. 20 h. —
Funkie liśćjasnozielony, kwiat
biały pachnący. — **Funkie** liść
ciemno-zielony, kwiat lilijowy.
Funkie liść z białym brze-
giem, żółtawe liście z białym
brzegiem. — **Funkie** srokate
karbowane. — **Maki** słiczne
zimotrwałe pasowe sztuka
30 h. — **Peonie** różowe pa-
chnące sztuka 40 h. — **Peo-
nie** białe sztuka 70 h. — **Peo-
nie** pasowe sztuka 30 h. —
Reum palmatum sztuka 50 h.
Reum, z którego liści dosko-
nały kompot, sztuka 30 h. —
Floxy zimotrwałe słiczne,
sztuka 4 h. **Irysy** fioletowe
nizkie do obsadzania kłębów
sztuka 4 h. — **Irysy** japis,
prześlizne, niziutkie sztuka
16 h. — **Irysy** angielskie śli-
czne w różnych kolorach
sztuka 5 h. — **Hyzop** pachną-
cy sztuka 20 h. — **Nenapha-
ry** (lilie wodne białe) słiczne
w sadzawkach i stawach w o-
grodzie sztuka 1 k. 80 h. —
Berberys ciemny, ozdobny,
sztuka 40 h. — **Berberys** du-
ży owoc do smażenia tuzin
1 korona. — **Szcypiórek** 12
sztuk 20 h. 6345

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 5 października 1904

CAPSTRZYK

sztuka w 4 aktach (z małego garnizonu) napisał Franciszek
Adam Beyerlein.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

DEPENDANCE

Hotel Bristol 1 p. Teatr różnorodności.
Występ najlepszych sił artystycznych. — Codziennie 2
nowe sensacyjne komedye. 9050

Księgarnia Narodowa

we Lwowie

ul. Akademicka 8. ul. Akademicka 8.

poleca: 8725

Amiel F. H. Z pamiętnika, k. 3:20
Daniłowski G. Na wyspie. Poemat. k. 2:60
Ibsen H. Brand. Poemat dram. k. 5:20
Key E. Nauczanie religii, k. —80
Przybyszewski Ś. Śnieg, dramat z ilu-
stracjami k. 4:80
Sienkiewicz H. Pisma nieobjęte wydaniem
zbiorowym:
T. I. Mikołaj Sep Szarzyński — Kasper
Miaskowski — O naturalizmie w po-
wieści, — O powieści historycznej k. 4.
T. II. Na marne, powieść, k. 4:—
T. III. Humoreski z teki Worszyły k. 4:—
T. IV. Selim Mirza. — Czy ci najmilszy?
Sabałowa bajka k. 3:60
Szalay S. Pierwsze zasady fotografii k. 2:—
Tylor E. B. Antropologia. Wstęp do bada-
nia człowieka i cywilizacji, z ilu-
stracjami. k. 5:20 8725

Świeże Ryby
morskie i rzeczne

polecamy na bieżący piątek
9805 za kilogram
Łupacze drobne po ct. —38
Łupacze duże po —50
Kablony bez głowy po —45
Łososie bez głowy po —60
Turboty po 2:—
Szczipaki rzeczne po —80
Karpie —80
Sandacze —110
Łososie —220

St. Markiewicz
Rynek l. 41 i 42.

Nakładem Słowa Polskiego
wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przeład z francuskiego
ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ
— Cena K. 1:20. —
Do nabycia w Administracji
Słowa Polskiego we Lwowie,
ul. Chorążczyzna 17-19, we
własnych kantorach: w Pasa-
żu Mikolascha (od ul. Koper-
nika) i przy ul. Klementyny
Tańskiej l. 1 (róg ul. Akade-
mickiej) oraz we wszystkich
księgarniach. 1770

Borason

i 8773

MYDŁO

borasonowe

miękką wodę, gładzą i
wydelikacują cerę.

Borason 60 hal.

Mydło 70 hal.

PUDER

de l'avenir

wolny pod gwarancją od
połączeń metalicznych,
niszczących każdą cerę.

Cena kor. 250.

SKŁAD GŁÓWNY
Piotr Mikolasch i Sp.
we Lwowie.

Eleganckim Paniom
polecam moją wzorową
Pracownię 9042

Toalet damskich

Krój systemu prof. Szaka w
Wiedniu. Wykonanie szybkie
i jak najstaranniejsze. Ceny
mierne. Z prowincji wystar-
czy stanik na miarę.

Zofia Walenta

Lwów, Karola Ludwika 29.

Drukarnia, 3487

Stereotypia

Słowa Polskiego
we Lwowie

ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.

Maszyny do gładzenia, perforowania
i cięcia.

Kompletną stereotypię
płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dzie-
łowych, ozdobnych, orna-
mentów i pism plakatowych.
wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma —

Dziela — Ilustracje —

Bruszury — Cenniki —

Wszelkie druki dla handlu,
przemysłu i rolnictwa —

w najkrótszym czasie po
możliwie najniższych

cenach.

T. W. Jeż (Zygmunt Mikowski).

Powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV. wieku. Z portretem autora.
Wydanie jubileuszowe na dochód autora.
Cena trzech tomów koron 6.—

Sylwety emigracyjne

Wielka Ska. Cena kor. 6.—
Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19 ora-
w większych księgarniach. 4560

Reumatyzm — Gościec

kurcze, nerwobole, ból głowy, ból zębów leczy w
zupełności znakomity środek, klinicznie wypróbowany pod
nazwą 9793

„Ichtymenhol“

(nazwa, etykieta i opakowanie prawnie zastrz.)

Nacieranie to wywiera niebawmy dotąd skutek, działając sku-
tecznie nawet w tych wypadkach, gdzie inne środki oka-
zały się zupełnie bezskutecznymi. — Tysiące listów dziek-
czynnych i setki atestów ze strony wybitnych pp. Profeso-
rów i Lekarzy świadczą najwymowniej o wartości leśnicznej
tego przetworu. Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 kor.
Do nabycia we wszystkich większych aptekach, lub wprost
z Głównego składu wysyłkowego apteki **SZYMONA**
EDELMANA w Bohorodczanach. — Pocztą wysyła się naj-
mniej dwie flaszki za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem
należytości. — Cena dziesięciu flaszek wraz z portem, prze-
kazem i opakowaniem 10 kor. — Główne składy: we Lwo-
wie w aptecce p. Szymona Haya, c. i k. dost. nadwornego;
w Krakowie w aptecce p. Konst. Wiszniewskiego i p. Ferd.
Gralewskiego; w Tarnopolu w aptecce p. M. Krzyżanow-
skiego; w Tarnowie w apt. p. L. Frauenglasa.

Ostrzeżenie! Celem uniknięcia bezwartościowych falsyfika-
tów uprasza się żądać wyraźnie „Ichtymenholu“ Edelmana.

Nędzarz! Złożony 11-letnią nieuleczalną chorobą oj-
ciec licznej rodziny, nie mającej co do ust
włożyć, błaga o wsparcie. Oby Bóg poruszył serca litości-
wych osób, aby otworzyć raczyły dobroczynną dłoń swoją
dla tych, których życie od 11 lat jest nieprzerwaną drogą
krzyżową, a spełniając ten akt prawdziwie chrześcijańskiego
miłosierdzia, usłyszą słowa: „Coście uczynili dla jednego
z tych opuszczonych, toście dla mnie uczynili“. — Łaskawe
datki przyjmują: pani K. Gajewska w Ustrobniej p. Krosno,
dla „Nędzarza“. Powyższa prośba oparta jest na świadectwie
choroby i nędzy. 9318

JANA IHNATOWICZA

prawdziwy

Krem ogórkowy

— do upiększenia i wydelikacenia twarzy. —

— Cena 1 kor. —

Do nabycia we Lwowie ul. Sykstuska 25 i pl. Ma-
ryacki 11, — Kraków, Sukiennice 20, — Przemysł,
ul. Mickiewicza 11. 8131

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Dla dzieci nauka francuskiego języka, metoda froeblovska. Zakład Bielskiej, ul. Ossolińskich 8. 9723

Filozof z III r. poszukuje lekcyi. G. G. Główna poczta. 9380

Lekcyi konwersacyi francuskiej udziela rutynowana nauczycielka ul. Lindego 9 I. piętro. 9729

Długoletnia nauczycielka w szkole Mikulego udziela lekcyi ulica Akademicka 21 I. piętro, od 4—6. 9349

I. KONCESYONOWANA SZKOŁA MUZYCZNA

Heleny Ottawowej rozpoczyna kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1904 r. Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelaryi szkoły ul. Teatralna I. 16, I. p. 8279

Nauczycielka izrael. z maturą seminaryjalną poszukuje posady do 1 lub 2 dzieci na wieś za miernym wynagrodzeniem. Alfa 136, Lwów, biuro Płohna. 9719

Nowożytny języki c. i k. konc. szkoła

The Berlitz School ul. 3. Maja 2 franc., angl., niem., polsk. 9713

Prawnik ukończony pragnie wstąpić na praktykę do notariusza (na prowincyi) zgłoszenia pod adres.: Czarkowski, Sokola p. Mościska. 9785

Filozof przyjmie lekcyę za mieszkanie lub za wikt. Zgłoszenia „On“ Adm. Słowa. 9787

Sachant III. roku politechniki poszukuje lekcyi za mieszkanie, ewentualnie za skromnym wynagrodzeniem. „Technik“ Politechnika. 9783

Praktyczny kurs obcych języków niem., franc., ang. dla pań i panów otwierają dr. Felicya Nossig i Celina Schatzkerówna. Miesięcznie 5 kor. Informacje, wpisy od 4—6 g. ul. Brajerowska 15, parter. 9779

Ważne dla rodziców! Niemiecki leczniczo-pedagogiczny rolniczy instytut naukowy i wychowawczy, o 2 godziny od Wiednia, dla anormalnej, umysłowo upośledzonej, nerwowej etc. młodzieży płci obojga (6—20 lat), jak również zakład dla zajęć z dziedziny gospodarstwa wiejskiego i mleczarnia, przyjmują obecnie zgłoszenia, prospektu i objaśnienia gratis: Dyrektor H. F. Mansfeld, dobra Pihenö, stacya Enese, obok Raab, Węgry. 6484

Kurs nauki konwersacyi francuskiej rozpoczął. Kochanowski 8 po południu. 9803

Za skromne wynagrodzenie Francuski z konwersacyą rosyjskim. „Nauka“ Słowo Polskie. 9404

Posady poszukiwane

Zdolny stelmach poszukuje umieszczenia na ordynary od 1 listopada. Jan Dynko Dolhe p. Morszyn. 9794

Prawnik poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia „W. K.“ w Administracyi. 9402

Rutynowany magister farmacji poszukuje posady. „L. R.“ Adm. „Słowa Polskie“ 9768

Pemocnik gospodarczy, kawaler z szkołą rolniczą i chmielarską, z kilkulatn. praktyką w renomowanych gospodarstwach, poszukuje posady ekonom-pomocnika gospodarczego, post-rest. „Pomocnik“, Gródek koło Lwowa. 9769

800 koron wynagrodzenia temu, kto by przeprowadził przeniesienie urzędnika manipulac. znajdującego się w czynnej służbie państwowej do służby c. k. Namiestnictwa lub jednego z Starostw galic. Zgłoszenia uprasza się pod znakiem „Przyszłość“ p.-r. Skałat. 9357

Technik budowlany z doświadczeniem poszukuje zajęcia biurowego lub jako kierownik budowy. Adm. S. W. Adm. „Słowa“ 9707

Bona, Polka, z krawieczyzną i znajomością gospodarstwa domowego, mająca nadzwyczaj chlubne świadectwa, szuka posady. Zgłoszenia H. P. Mikołajów nad Dniestrem, dom Czajkowskiego. 9708

Rządca ekonomiczny, żonaty, bezdzietny, 47 lat, teoretycznie i praktycznie wykształcony, poszukuje posady na taniemię, lub stałe wynagrodzenie, zaraz lub później kaucyę może złożyć 5000 kor. Łaskawe zgłoszenia pod „K. D.“ biuro Sokołowskiego, Lwów. 9726

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie Bodyńskie, Lwów, Rynek, pasaż Andriolego poleca nauczycielki z francuskim, niemieckim i z muzyką z konserwatorium. 9802

Listonoz wiejski z dobrymi świadectwami poszukuje posady do roznoszenia lub rozwożenia poczty i lokajstwa. Adres: Maksymiec Synowódzko Wyżne via Skole. 9798

Posady zaofiarowane

Apteka w dużym mieście poszukuje rutynowanego młodszego magistra farmacji. Zgłoszenia pod: C. W. post. rest. Lwów. 9263

Rafinerya nafty Gartenberg i Schreier w Jasle poszukuje zdolnych egzaminowanych palaczy kotłów parowych. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya rafineryi. 9387

Gumiennego poszukuje dwóch w powiecie kałużskim. Zgłoszenia przyjmują Administracya. 9762

Adwokat dr. Dawid w Zabolotowie poszukuje natychmiast rutynowanego kandydata. 9795

Panienci do nauki haftu przyjmą. M. Nowakowa, Chorążczyzna 29 parter. 9782

Poszukuję nauczycielki, Niemki, któraby mogła od godziny 1 do 8 zająć się dzievczynką 13-letnią. Plac Maryacki, sklep p. Seltreicha. 9403

Poszukuje się AGENTÓW dla pierwszorzędnego domu handlowego. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Biuro ogłoszeń Hirsfeld (litera „Z“) Tryest. 9770

Handel galanteryjny Doskowskiego i korzenny Cieslińskiego w Przemyslu poszukuje praktykantów, możliwie z drugą gimnazyalną. 9308

Sklepowa obrotna ze znajomością języka polskiego, ruskiego, niemieckiego potrzebna do handlu nafty firmy Piotr Miączynski w Przemyslu. Wymagana pensya do 500 zlr. Zgłoszenia osobiste Przemysl, Franciszkańska 20. 9797

Bony izrael. rutyn. ze zyciem do 2 dzieci poszukuje adwokat Pisek w Mościskach. 9807

Apteka Rosenberga w Krakowie poszukuje rutynowanego receptaryusza od 15-go grudnia. 9126

Siodlarzy, Rymarzy, Krawców, Mularzy, którzy mają ochotę do wojska, zasasenteruje 11 pułk artylerii. Wiadomość: Lwów, Koszary, Ferdynanda. 9363

Kucharke, która zechce się zająć gospodarstwem domowym przyjmie natychmiast Piszczewski, Hliboka, (Bukowina). 9390

Chcesz pan podwoić swe dochody? Osiągniesz pan to z łatwością, podejmując się nadzwyczaj korzystnego zastępstwa celem przyjmowania zamówień na łatwy do zbycia artykuł, ewent. także jako poboczne zajęcie. Wiadomości fachowe nie są wcale potrzebne, tem mniej kapitał. Blizsze szczegóły bezpłatnie pod K. S. 4230 u Rudolfa Mosse, Wiedeń 8790

Z powodu częstych reklamacyi zmuszeni jesteśmy nadsyłać do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocna w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Najlepsze winogrona stołowe. Za dostawę bez uszkodzenia ręczy się. Kosz 5-kilowy 3 kor. 50 hal. Olbrzymie sliwki lub brzoskwinie kosz 5-kilowy kor. 2.30. Migdały w łuskach 5 kg. kor. 5.—, pomidory 5 kg. kor. 2.80. Za zaliczką dostarcza J. Gasser, Gyöngyös, Węgry. 9704 4

Winogrona deserowe z najlepszych gatunków mieszane wysyła kosz 5-kilowy franco za zaliczką 3 kor. Janoszky Gyula Nyirégyháza, Węgry. 9170

Pomidory, karafioty, piękne i duże codziennie świeżo rwane w koszach 5-kilowych franco po k. 2.60 rozsyła L. Prinz, Zaleszczyki. 9393

Wyborny wikt domowy, dla zamożnych, także do menażek, Kraszewskiego 1. 9720

Deserowe winogrona kuracyjne, stódkie (Chasselas) 5 klg. kor. 2.50 wysyłam, Dr. Horvath w Szentendre-Węgry. 9355

Stary WOHL poleca HERBATĘ znakomitej dobroci, Pasaż Hausmana I. 3. 7724

Rydze kiszone znakomite po 3 k. za faszeczkę 5 kl. Grzybki suszone same czapczki po 5 kor. 60 h. wysyła Wal. Kozinik w Kossowie. 6796

Kupuje sok malinowy z gwarancją, że nie był dwukrotnie wyciskany, w wielkich ilościach za gotówkę. Oferty z dołączeniem próbek pod Hartwig Kantorowicz, Poznań 9777

Najlepsze kuracyjne i stołowe winogrona 15 ct. funt! w oryginalnych koszykach sprzedaje i wysyła „Biuro ogrodnicze“, Lwów, Hetmańska 8. 9800

Najlepszych jadal. kartofli i kapusty do kiszenia dostarcza w każdej ilości, póki zapas starczy Biuro ogrodnicze, Lwów, Hetmańska 8. 9801

Cukiernia Anieli Kurnach, Rynek 34 poleca wielki wybór cukrów i ciast. 9804

Kupno i sprzedaż

Filharmonie szkolne po 85 i 105 zł. w składzie fortepianów i pianin J. MUS-SIL przedtem J. Balko we Lwowie, ul. Karola Ludwika I. 7. 9281

Pudle czarne czystej rasy szczeniata tania do sprzedania. Wiadomość w handlu Wgo Piasecznego ul. Akademicka. 9368

Słomy około 100 cetnarów kupi 11 pułk artylerii i zwiezie własnymi furami. Oferty, Lwów, Koszary Ferdynanda. 9364

Fortepian krótki w dobrym stanie do nabycia w Redakcyi „Małego Świata“ ul. Zimorowicza 7, oglądać można od 4—5 popołudniu. 9359

UWAGA !!! Handel porcelany i szkła Kazimierza Lewickiego we Lwowie został zupełnie z ulicy Trybunalskiej na pl. Maryacki 10 przeniesiony. 8655

Lokomobilę 18ko używaną kupię zaraz. Kopystyński Lwów, ul. Piastów 5. 9722

Chorzy na liszaje tacy nawet, którzy nigdzie nie mogli znaleźć uzdrowienia, niech zażądają prospektu i wiarygodnego adresu z Austrii gratis. Aptekarz C. W. Kolle Altona (Elbe). 8705

Meblemiękie salonowe i buciarowe, materace włosienne, sprężynowe, w wielkim wyborze poleca zakład tapicersko-dekoracyjny Kazimierza Toczyńskiego, Lwów, ulica Pańska I. 11. — Ceny niskie. 7969

Plugi uniwersalne fabryki Schütz i Bethke w Lippelne, wszechstronnie za najlepsze uznane, poleca generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny M. Korkeš, Lwów, Gródecka 10. 9061

Bacność! Fabryka i szkoła wyrobów koszykarskich i bambusowych A. Koniewiczza, Lwów, Batorego 12, poleca swe wyroby w olbrzymim wyborze po cenach niskich. Bez względu na zakupna proszę uprzedzić o łaskawe zwiedzenie szkoły koszykarskiej i magazynu. Z poważaniem A. Koniewicz. 8996

Beczki bukowe o 6-ciu żelaznych obręczach, pojemności około 200 litrów, sprzedaje tania Parowa fabryka cukrów i pierników Brandstädtera i Ski we Lwowie, przy ul. Szeptyckich I. 26. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się za pobraniem. 9154

Mając większy zapas domorowych płyt chodnikowych różnych rozmiarów, mogę je dostarczyć na żądanie w każdej chwili po cenach umiarkowanych. Kamień czerwony, taki sam jak miasta Trembowli. K. Łeszczyszak w Trembowli. 9228

Janniki szczeniata z bardzo dobrego gniazda ciętych na lisy, borsuki, dziki, oraz znakomite tropowce, jako gończaki są do sprzedania. Sztuka 20 kr. Leśnictwo Dziubki p. loco. 9790

Bardzo eleganckie lampy wiszące są do sprzedania ul. Słowackiego I. 3 II. p. 9792

Kupię maszynę do wyrobienia dachówek cementowych. Adres „P. P.“ post-rest. Sieniawa. 9788

Interesy handlowe

20.000 koron ulokuję na 7 proc. na hipotecę dobr. Dom komisyjny „Merkury“ Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 9348

20.000 koron. poszukuje się do założenia w kraju dotychczas nie istniejącej, bardzo rentownej fabryki. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya Słowa p. dla „A. B. I. 7344“ 9356

Do wydzierżawienia natychmiast 9728

Restauracya wraz z bufetem

w „Filharmonii“ z całym urządzeniem prócz serwisu. Blizsza wiadomość kancelaryi „Filharmonii“, gmach hr. Skarbka II. p. 39 drzwi. 9773

Tysięcy kilka pożyczę na hipotecę komus. Wiadomość Biuro konc. europejskie, Batorego 30. Drogerya sprzedam. Dom kupię lub parcelę. Oficyaliści znajdą posady. 9773

Nieruchomości

Kamienica na najgłówniejszej ulicy śliczne położenie, zaraz do sprzedania. Post-r. „M. T. 10.“ 9743

Kamienica w śródmieściu wolne lata, bardzo korzystnie do nabycia. Gotówka 50.000 kor. Pośrednictwo wykluczone. Jurystowski, Kopernika 20, od 3—5. 9242

Za bezcen. 15 zlr. kwadratowy sąg 3 frontowej parceli, 3 domy parterowe za 2000 zlr. ul. Szeptyckich 49. Lwów. 9791

Do sprzedania willa z ogrodem 7 pokoi, 3 wewandy, łazienka etc. ul. Mochnackiego 27. 9799

Kupię 9399

duży majątek ziemski w Galicyi lub na Bukowinie z wykluczeniem pośrednictwa Br. J. de Grammont Wiedeń IX., Tendlergasse 6. 9771

Mieszkania i sklepy

Pokoju umeblowanego z osobnym wchodem niedaleko gmachu sejmowego na czas sesyi sejmowej poszukuje się. Zgłoszenia do Adm. Słowa „Posel“. 9771

Dla panienek kształcących się umieszczenie przy nauczycielce, Zyblikiewicza 5. 9774

W Gródku pod Lwowem poszukuję umeblowanego pokoju z całym utrzymaniem. Oferty Adm. „Słowa Polskiego“ dla K. M. 101. 9711

1 los m. Krakowa K. 50.000 itd. 4 losy
1 „ włoski czer. krzyża Lr. 50.000, 20.000 9 ciągnięć r.
1 „ węgierski Bazylika K. 30.000, 20.000 20 Raty po 650
1 „ Jó-sziv (dob. serca) K. 20.000 itd. [k. miesięczn.

Polecamy powyższe 4 losy na spłaty po kor. 6-50 miesięcznie za 200 kor. — Za gazetę ani za czeki i kalendarzyk bankowy nic nie liczymy. — Losy miasta Krakowa mają tylko numera i kończą się za 7 lat. — Prawo gry po ziożeniu 1 raty.

Dom bankowy i kantor wymiany 2916

Schutz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7, róg ul. Kopernika.

Stajnię na 3 konie z wozownią zaraz wynajmę. Ul. Zofii 11 B. 6689

Łyczaków I. 16. 3 frontowe pokoje, kuchnia, przedpokój — pokój z kuchnią. 9340

Pomieszczenie dla panienek ul. Ossolińskich 8, Zakład Maryi Bielskiej. 9372

6 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka, balkon oszklony, do wynajęcia od 1 listopada br. w kamienicy przy ul. Sykstuskiej 37, I. p. 9401

Jagiellońska 11 A) 5 pokoi z przedpokojem i kuchnią zaraz do wynajęcia. 9781

4 pokoje, 2 przedpokoje, kuchnia itp. ul. Stodowa 3 tuż przy przystanku kolei elektrycznej od 1 listopada. 9784

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 79

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Panna inteligentna, łagodna, gospodarna, lat 32 posiada 550 koron, wyjdzie za starszego kawalera lub wdowca, nauczyciela, kolejowego lub oficyalistę „R“ post-rest. Złoczów. 9789

Pieniędzy na

dla oficerów, urzędników i kupców w ratach na 40 do 120 miesięcy dostarcza się szybko i dyskretnie. Łaskawe zgłoszenia pod „Referent 5943“ przyjmuje RUDOLF MOSSE, Wiedeń I., Seilerstätte 2. 9337

Patenty.

wyjednywa inżynier **M. Gelbhaus** rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 16.

Pracownia sukni damskich F. Gajewskiej we Lwowie, ul. Łyczakowska I. 15 wykończa szybko i elegancko powierzzone suknie i okrycia zakopiańskie po nader przystępnych cenach. Udziela także lekcyi kroju francuskiego. 9778

Wydawnictwo Słowa Polskiego CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ przekład z angielskiego. Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1 I (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

Inż. SZELIGI-LYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARGINA L. 29.

**Tani opał!**

Z powodu wielkiego zapasu i zwinienia interesu sprzedaje 4 m.sag sz. drzewo buk., zdrowe i suche po 12 zł. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. Wagonami również sprzedaje. 8090

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka 1. 127 przedtem p. Głanza.



Przybory do krawieczyzny

Aplikacje

Koronki

Taśmy modne

Guziki 9031

Podszewki

wszelkiego rodzaju poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

we Lwowie, ul. Halicka 20.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej

rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1:20

w ozdobnej oprawie K. 1:80. Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1:20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktor Harambur**

POWIEŚĆ

4392

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1:20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.



Jedynie istniejący prawdziwy angielski środek piękności jest BALASSY prawdziwe angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wagner, zmarszczki i t. p. i nadaje twarzy świeży, młodociany wygląd.

2687

Zupełnie nieszkodliwy.

Jedna flaszka 2 kor. do tego mydło ogórkowe 1 kor. Puder K. 1:20. — Crem ogórkowy 2 k. Skład główny dla Galicji: Apteka Zygm. Ruckera, Lwów i apteka F. Bajera, Przemysł, plac „na Bramis“ l. 4. Główna wysyłka: C. BALASSA apteka, Budapeszt Erzsebetfalva.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

60 kilo kawy palonej po --.70, --.90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 181

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Kto chce mieć zawsze trwałe i eleganckie obuwie

— niech używa — 8182

GLOBINU

najdelikatniejszego środka do czyszczenia lepszego obuwia.

Jedyny wytwórca: Fritz Schulz jun., Akt.-Ges. Cheb w Czechach, Lipsk. — Zastępca na Lwów: Floryan Krause, Trzeciego Maja 7.

OGŁOSZENIE.

Celem obsadzenia posady lekarza pomocniczego (chirurga) przy Związkowej Kasie chorych, stowarzyszenia budowniczych i majstrow murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d. we Lwowie rozpisuje się niniejszym konkurs.

Do tej posady przywiązana jest płaca 600 koron rocznie, oraz zwrot kosztów za dorożki, w wypadkach leczenia po za obrębem miasta Lwowa. Podania należy udokumentowane należy wnieść najpóźniej do dnia 10-go października b. r. w biurze Kasy (pasaż Mikolascha), gdzie też można zasięgnąć bliższych informacyj.

We Lwowie, dnia 28 września 1904.

Z Zarządu Związkowej Kasy chorych.

Andrzej Dawidowicz, Hipolit Stwiński, kier. biura. przełożony. 9338

Maszyny do szycia i haftu z najświetniejszych fabryk, cicho i lekko szyjące, od 25 do 77 zł. na raty i za gotówkę. Cenniki na każde żądanie gratis.

— Bezpłatne kursa szycia i haftu. —

JAN LAURUK

mechanik-specjalista, zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy 8811 Lwów, Halicka 6.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— Juliusz Słowacki. —

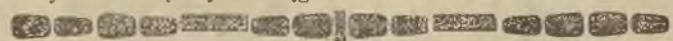
Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszystkich większych księgarniach. 7446



WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6.—

cena egz. w ozd. opr. K. 7:80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—

cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5:20

Część III.

Szwolężerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach

1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5:80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3:60) za część drugą.

Hotel Victoria

Lwów

ul. Hetmańska 8.

centralny punkt miasta, stacja główna tramwaju elektrycznego przy samym hotelu. Poleca pokoje czyste i jasne po 90 ct, 1 złr. 1 złr. 20 ct, (wraz z pościelą, serwisem usługą). 4000

Wspaniałe damskie i męskie

Cap. PIERŚCIENIE!



Prawdziwe 14 karat. złoto na srebrze platerowane — każda sztuką przez ck. urzad cechow.

Z cap. brylantem, turkusem, perłami, szafirem etc. — Cena 2 k., masywne 3 k. Obrączki ślubne 2 k. Skrawek papieru na miarę. Naśladowane Cap. brylanty w pierścieniach mają wspaniały ogień i nawet znawcy nie mogą ich rozróżnić od prawdziwych. Wysyłka za załączką, M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX:1, Lichtensteinstrasse nr. 23. Ilustr. katalog bezpłat. Koresp. polska. 8644

Każda rzeczywiście praktyczna gospodyni

która ocenia dobroć emaliowanych naczyń nie po czystym wyglądzie zewnętrznym farby, lecz jedynie i wyłącznie po miarodajnej w tym razie

wytrzymałości, trwałości w użyciu i tanioci

kupuje dzisiaj tylko szaro emaliowane

Secesyjne naczynia do gotowania z emalii

towarzystwa komandytowego P. WESTEN w Pozsony - Ligetfalu.

Sprzedaj po oryginalnych cenach fabrycznych podług wystawionego w każdym składzie cennika.

Składy główne:

Biała: Körbel Juliusz. — Bolechów: Halpern Alter. — Borysław: Dichter E. — Brody: Wischnitzer Leon. — Głogów: Bienenstock Mojżesz. — Jarosław: Kalchheim Chaim. — Kołomyja: Hoffmann Zygmunt. — Muszyna: Saul Jakób. — Nowy Targ: Silberring Joachim. — Otynia: Schreier Pinkas. — Rawa Ruska: Berger Szymon & Rachel. — Rzeszów: Laub Maurycy. — Sambor: Bukietyński Bronisław. — Sanok: Prom Józef. — Schodnica: Dichter O. — Stanisławów: Engelstein Herman. — Stróżów: Menczer Alter. — Tarnopol: Grossmann Karolina. — Tarnów: Schwager Ed. — Wieliczka: Lax Izrael. — Żmigród: Berger Henoch & Dawid. — Żywiec: Raczka F.

Co się tyczy dalszych miejsc składowych proszę się zwracać wprost do fabryki.

9309